Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 262. — ROK XXXV.

SRODA

26. WRZESNIA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi: . .	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą:	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie:	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Przedwczesna konferencja.

Więc jednak konferencja prezesów klubów poselskich w okresie „złych obyczajów sejmowych" zwana konwentem senjorów i jako pozostałość z ery przedmajowej gwałtownie dotąd przez całą sanację zwalczana, posiada także swoje zalety, jeśli ją dzisiaj wskrzesza tak bliski sanatorom i tak rządowi pracę ułatwić się starający marszałek Daszyński. W okresie przedmajowym na konwencie senjorów premjer przedstawiał życzenia rządu odnośnie do porządku dziennego Sejmu, poczem między nim a prezesami klubów wyłaniała się dyskusja informacyjna. W ten sposób organizowano wówczas pracę Sejmu. Na zwołanej w dniu 1-go października konferencji prezesów klubów p. premjer Bartel zapewne nie będzie obecnym, trudno byłoby mu bowiem sankcjonować swą współpracą instytucję, w której sanacja widzi ucieleśnienie „sejmowładztwa" i najgorszy ze „złych obyczajów" przedmajowych... Obecnie rozmowa między premjerem a prezesami klubów odbywa się w sposób następujący: P. Bartel konferował onegdaj z p. Daszyńskim, w dniu 1-go października p. Daszyński naradzać się będzie z prezesami klubów i już zapewne wieczorem tegoż dnia uda się na konferencję z prof. Bartlem, by mu zakomunikować wynik tych narad. Sanacyjne metody nie zawsze są — jak z tego widać — najkrótsze. Ale i w tej dziedzinie niewątpliwie doświadczenie przyniesie postęp; może już na następnej konferencji prezesów klubów pojawi się p. premjer, by osobiście — a nie za pośrednictwem marszałka — ustalić z nimi program prac sejmowych. Byłoby to w dziedzinie metod współpracy z Sejmem bardzo pożądane restitutio in integrum przedmajowych zwyczajów.

Dzień 1 października, wybrany na konferencję zapewne z powodu masowego w tym dniu zjazdu posłów do Warszawy dla pobrania diet, jest jednak przedwczesnym, jeśli chodzi o opracowanie programu pracy dla jesiennej sesji sejmowej. Pan Daszyński pisze, że konferencja ma na celu „porozumienie się, jakie projekty ustawodawcze mogłyby liczyć w tej sesji na uzyskanie większości". Zdanie to jest niezrozumiałe. Przecież sesja nie została jeszcze zwołana i rząd nie przedłożył Sejmowi żadnych projektów ustaw. Jest pewnem, że wejdzie na sesję budżet, ale poza tem rząd zachowuje co do swoich projektów milczenie. Nie wiadomo np., czy wystąpi z jaką reformą podatkową. Jakże można układać plan sesji, gdy się nie zna pensum, jakie Sejmowi do odrobienia rząd przeznaczy? Prawda, są jeszcze wnioski z inicjatywy poselskiej. Ale pomijając już to, że wnioski poselskie winny — zwłaszcza na sesji zwyczajnej — ustępować pierwszeństwa projektom rządowym, (w niektórych parlamentach rezerwuje się dla nich tylko jeden dzień tygodnia), stwierdzić trzeba, że takich wniosków również dotąd w Sejmie niema... Nie wiadomo bowiem, które wnioski z poprzedniej sesji zostaną ponownie przez posłów w jesieni zgłoszone, nie wiadomo także, jakie nowe wnioski się pojawią i w jakiej ilości. Rady Naczelne stronnictw i kluby poselskie jeszcze się dotąd opracowaniem swych planów na jesień nie zajmowały, wrzesień bowiem jest u nas miesiącem wakacyj politycznych. Prezesi klubów nie będą więc w dniu 1 października rozporządzać żadnym pewnym i konkretnym materjałem, z któregoby mogli ułożyć program sesji oraz zapewnić większość dla niektórych spraw ważniejszych. Będą się opierać tylko na przypuszczeniach i domysłach. Nawet dotąd nie wiadomo, czy na początek sesji będzie gotowym projekt reformy konstytucji, opracowywany przez jedynkę, względnie czy do tego terminu zdąży rząd udzielić mu swej aprobaty.

Zapewne — prezesi klubów będą mogli p. Marszałka Sejmu poinformować najogólniej o zamiarach swych grup, a z drugiej strony p. Daszyński odsłoni coś niecoś z tajemnicy projektów rządowych, o ile został o nich przez p. premjera Bartla poinformowanym. Można będzie z tych informacyj stworzyć jakiś szkic prac sejmowych, który jednak ulegnie w listopadzie gruntownej zmianie, gdy i w rządzie i w klubach dojrzeją nowe projekty. Tak więc zastanawiając się nad krokiem p. Daszyńskiego dojść musimy do wniosku, że do celu właściwego nie doprowadzi, gdyż jest przedwczesnym. I może się nie pomylimy twierdząc, że pan Marszałkowi chodzi nie tyle o program sesji, ile o zbadanie nastrojów w klubach, a przez to o ułatwienie rządowi orjentacji i decyzji co do linji politycznej, jaką ma zająć wobec Sejmu. Cel ten jest oczywiście ważnym, a rząd unikający stosunku osobistego z prezesami klubów i ze stronnictwami, nie ma innego środka dla poznania zamiarów i planów poselskich, jak korzystanie z uprzejmości marszałka Sejmu, inscenizującego dlań taką informacyjną konferencję prezesów. Jeśli ten cel ma owa konferencja, to zostanie on naturalnie osiągniętym.

ax.

Plotki o zmianach w rządzie.

OŚWIADCZENIE PATa.

Warszawa. (PAT). Polska Agencja Telegraficzna upoważniona została do oświadczenia, że **wiadomość, która ukazała się w „Prager Presse", a którą powtórzyły niektóre pisma polskie, w sprawie zmian w rządzie, jest najzupełniej fałszywą.** Jednocześnie P. A. T. komunikuje, że zostały wydane zarządzenia, zmierzające do uniemożliwienia (!) korespondentom pism zagranicznych rozprzestrzeniania kłamliwych informacyj.

—o0o—

Przedstawiciel dyplomatyczny W. Brytanji w Kanadzie.

DOMINJA USAMODZIELNIAJĄ SIĘ CORAZ BARDZIEJ.

Londyn. 24 9. (PAT.) W rozwoju stosunków pomiędzy Wielką Brytanją a dominjami nastąpił **nowy etap,** mianowicie do Kanady przybył sir Wiljams Clark, który obejmie funkcje wysokiego komisarza, które to stanowisko **równoznaczne jest ze stanowiskiem przedstawiciela dyplomatycznego.** Dotychczas kontakt pomiędzy oboma rządami utrzymywany był wyłącznie **za pośrednictwem gubernatora generalnego, który odtąd będzie jedynie reprezentantem Korony.**

Straszny pożar teatru w Madrycie.

KILKASET OFIAR PANIKI. — OGIEŃ STRAWIŁ CAŁY GMACH.

Madryt. 24 9. (PAT) W niedzielę wieczorem olbrzymi pożar zniszczył całkowicie teatr Novedades położony w najbardziej ożywionej dzielnicy miasta. **Teatr ten był największym w Madrycie,** liczył 6 pięter. W dniu wybuchu pożaru o godz. 20.30

w teatrze znajdowało się 3000 osób.

Ogień wybuchł na scenie w czasie ostatniego antraktu. Części publiczności parteru i lóż parterowych udało się uciec, płomień jednak szerzył się z niezmierną szybkością ogarniając wewnętrzną **konstrukcję drewnianą teatru. Orkiestra** pragnąc przyczynić się do utrzymania porządku **nie przestawała grać.** Rozpoczęła się

ogromna panika.

W krótkim czasie ogień ogarnął cały gmach publiczność rzuciła się do nielicznych wyjść. tłocząc się tak, że kilkadziesiąt osób pozostało w płonącym gmachu. Działy się okropne sceny. Osoby, którym udało się uratować widziały

śmierć około 30 widzów

rzucających się w płomienie w poszukiwaniu wyjścia. Jeden z obecnych wzywający członków swej zagubionej rodziny został na miejscu zadeptany. Wojsko i żandarmerja prowadzą akcję ratunkową. Przedstawiciele władz z gen. Primo de Rivera udali się na miejsce katastrofy.

NALICZONO 45 TRUPÓW.

Madryt. 24. 9 (PAT.) Jak donoszą pisma z pod gruzów teatru wydobyto **45 trupów.** Liczba rannych określona jest na **350 osób.** Ogólna liczba ofiar nie jest jeszcze znana z tego powodu, że gwałtowne gorąco nie pozwala zbliżyć się do niektórych części spalonego gmachu. Pożar objął 4 sąsiadujące z teatrem domy, czyniąc w nich znaczne szkody. **Teatr został spalony w ciągu godziny.** Przyczyny katastrofy nie są jeszcze znane.

Madryt. 24 9. (PAT.) Akcja ratownicza w spalonym teatrze trwa w dalszym ciągu. Do pomocy wezwano oddział wojska inżynieryjnego z potężnemi reflektorami, gdyż zupełna ciemność, panująca w niektórych częściach spalonego teatru utrudnia niezmiernie pracę. Władze prowadzą śledztwo w sprawie wykrycia przyczyn wypadku.

Ppuł. Beck jedzie do Rumunji.

Warszawa. 24 9. (Tel. wł.) Dziś w południe zameldował się u premjera Bartla szef gabinetu M. S. Wojsk. ppułk. Beck, który za **3 dni wyjeżdża do Rumunji do miejsca pobytu marszałka Piłsudskiego i towarzyszyć będzie marszałkowi w drodze powrotnej do Warszawy. Minister Świtalski powrócił z urlopu** i został przyjęty przez premjera Bartla.

Konferencja min. Zaleskiego z p. Bartlem.

Warszawa, 24 września. (Telef. wł.) Minister spraw zagranicznych Zaleski był przyjęty przez premjera Bartla, któremu przedstawił wyniki swej podróży do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów.

—o:o—

BADANIE SYTUACJI W CUKROWNICTWIE.

Warszawa. (AW.) Rozpoczęły się prace komisji do badania sytuacji w cukrownictwie polskiem w nadchodzącym roku gospodarczym. Prace komisji są prowadzone pod przewodnictwem szefa sekretarjatu ekonomicznego Rady Ministrów.

Weryfikacja lat służby urzędników.

Warszawa. 24 9. (Tel. wł.) Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów omawiana była również sprawa **powołania obecnie specjalnej komisji weryfikacyjnej, która zajmie się zaliczeniem urzędnikom lat służby do wysługi emerytalnej, a mianowicie tych lat, których obecnie na podstawie obowiązujących przepisów nie można było zaliczyć bądź to z powodu przeoczenia jakiegoś terminu, bądź też z innych powodów przez co urzędnik traci niejednokrotnie należące mu do wysługi emerytalnej lata służby.** Komisja powołana będzie przy prezydjum Rady Ministrów.

—o:o—

Antypolska demonstracja w Charkowie.

Moskwa. (AW.). W Charkowie odbyła się wczoraj demonstracja z okazji 10-lecia wymordowania komisarzy sowieckich w Baku. W czasie przemówienia jeden z mowców **w obelżywy sposób atakował Polskę i wojewodę Józefskiego** w związku z jego ostatniem wystąpieniem. **Wiec zakończono okrzykiem przeciwko Anglji i Polsce.**

O czem piszą inni?..

Wnioski ze strajku w Łodzi.

„Kur. Łódzki" wyciąga ze strajku w Łodzi naukę na przyszłość. Warunkiem stałej poprawy sytuacji jest przedewszystkiem harmonja współpracy między robotnikiem a przemysłowcem, wzajemne poczucie łączności ze wspólnym warsztatem pracy.

„Prawda, że dobra wola konieczna jest z obu stron, ale jest zrozumiałe, iż większego rozsądku, większego umiarkowania i panowania nad sobą, istotnej a szczerej inicjatywy w kierunku obopólnego porozumienia należy chyba oczekiwać ze strony bardziej świadomej ostatecznego celu i bardziej uprzywilejowanej, a więc przemysłowców".

Ale właśnie przemysłowcy ponoszą winę wybuchu ostatniego zatargu, gdyż ustalone przez nich tabele kar

„przekraczały znacznie ramy ustawowe, co stwierdził inspektor pracy"...

Na punkcie kar robotnicy są bardzo drażliwi i dlatego należało wniknąć nieco w ich psychikę.

Erzberger o masonerji.

Zamordowany przed kilku laty M. Erzberger, wybitny przywódca niemieckiego centrum, napisał pamiętniki, z których „Kur. Warszawski" wyciąga kilka ustępów o masonerji podczas wojny światowej. Otóż Erzberger twierdzi, że istniała głęboka różnica między masonerją niemiecką i anglosaską z jednej strony, a łacińską z drugiej. W krajach ewangelickich masonerja mniej się zajmowała polityką, niż w łacińskich.

„Masonerja angielska nigdy nie chciała mieć ściślejszych stosunków z masonerją kontynentalną. Poczytywała je za „sprzeczne z obowiązkami narodowemi Anglików".

Pamiętniki Erzbergera potwierdzają też opinję, że masonerja jest sprzymierzona z żydostwem.

„Podczas wojny przyszedł do skutku ze szczególną wyrazistością inny sojusz: masonerji i żydowstwa, reprezentowanego przez Alliance Israelite. Wybitni działacze Alliance'u są prawie wyłącznie Francuzami i zarazem masonami, tak, że gdy Wielki Wschód zwołuje pełne zgromadzenie, to jednocześnie zbiera się też zarząd Alliance'u".

O masonerji polskiej podaje Erzberger, że składała się z nielicznych żywiołów polskich i głównie z żydów. Próbował z nią nawiązać stosunki francuski Wielki Wschód w roku 1915, ale

„żydzi polscy masoni oświadczyli, że Polacy nie byli skłonni do pracowania na rzecz Polski pod panowaniem rosyjskiem, jak to przypuszczano w Paryżu. Administracja niemiecko-polska — mówili — tak poprawiła położenie w Polsce rosyjskiej, że ona dawałaby dla rozwoju Polski poważniejsze rękojmie, niż biurokracja rosyjska, która, wbrew wszelkim obietnicom, zemściłaby się po wojnie na żywiołach żydowskich i radykalnych".

Erzberger nie podaje jednak, jak zaznacza „Kur. Warszawski", żadnych informacyj o pracy masonerji niemieckiej nad złagodzeniem warunków pokojowych dla Niemiec.

Episkopat niemiecki o pacyfiźmie

Urzędowy organ archidiecezji kolońskiej ogłasza następujący komunikat:

„Jest radosnym objawem, że pragnienie pokoju znajduje coraz głośniejszy wyraz wśród ludu. Mniej przez uroczyste zgromadzenia, jak przez ciche oddziaływanie przywódców na lud i przez celową pracę prasy można wzmocnić wpływ pokojowego kierunku na opinję publiczną i odpowiedzialne sfery. Z tych założeń powstała rezolucja konferencji biskupów w Fuldzie 8 sierpnia b. r., dotycząca formuły: „Troska o pokój i pokrewne usiłowania". Episkopat najserdeczniej przyjmuje usiłowania, które w duchu Benedykta XV. i Piusa XI. (Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem) mają na celu wyrównanie przeciwieństw między narodami i warstwami społecznemi. Do katolickich organizacyj wystosowano gorące wezwanie o poparcie tych usiłowań".

Wśród niemieckich katolików działa już „Katolicki Związek Pokojowy", rosnący w siły. Pacyfistyczna „Menschheit" (Förstera) stwierdza, że jest to „najpoważniejsza w Niemczech organizacja pokojowa". Niedawno odbył się kongres tego Związku. W sposób stanowczy potępiono na nim nacjonalistyczny kierunek, który bierze górę w części prasy centrowej. Dawniejszy korespondent „Germanii" z Warszawy, bar. Soden oświadczył, że pewien „odłam prasy centrowej, uzależniony od przemysłu, pcha do wojny".

Kupiona nota francuska

PRZYCZYNĄ NIEPOROZUMIENIA AMERYKI Z EUROPĄ.

Zaledwie „pakt Kelloga" został z zastosowaniem najbardziej uroczystego ceremonjału podpisany, w parę zaledwie dni po tej pokojowej manifestacji poczyna się chmurzyć na horyzoncie światowej polityki. Niema dotąd jeszcze niczego, coby zapowiadało wybuch otwartego międzynarodowego konfliktu; **rysuje się jednak nieporozumienie między największemi mocarstwami, między Stanami Zjednoczonemi z jednej, a Anglją i Francją z drugiej strony.** I dlatego rzecz budzi powszechne zainteresowanie.

Źródłem nieporozumienia jest ogłoszenie tajnej noty francuskiej w sprawie porozumienia flotowego Anglji i Francji przez dwa amerykańskie dzienniki („New York American" i „Evening Standard")... Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych mianowicie osiągnąwszy porozumienie flotowe z Anglją chciało następnie doprowadzić do takiego samego porozumienia z resztą mocarstw morskich, a więc ze Stanami Zjednoczonemi, Japonją i Włochami. W dniu więc 3-go sierpnia b. r. przesłało punkty umowy z Anglją przedstawicielom swoim w Waszyngtonie, Rzymie i Japonji, a ponadto udzieliło im wskazówek, jak mają przeciwdziałać agitacji (zdaje się, niemieckiej) przeciwnej temu porozumieniu. Wkrótce nadeszły odpowiedzi z Rzymu i Japonji, wyrażające zgodę Włoch i Japonji na przystąpienie do porozumienia. Jeden Waszyngton zgody nie wyraził, prasa zaś amerykańska wystąpiła przeciw porozumieniu, dopatrując się w niem próby stworzenia antyamerykańskiej ligi morskiej. Na swój sposób zademonstrował Kellog przeciw porozumieniu, kiedy z okazji pobytu w Europie dla podpisania antywojennego paktu odwiedził Irlandję, a pominął Londyn... Czuło się, że Stany Zjednoczone mocno są niezadowolone z porozumienia francusko-angielskiego i że tylko czekają okazji, by porozumienie zaatakować.

Wreszcie nadarzyła się okazja. W tych dniach bowiem wymienione wyżej dwa dzienniki amerykańskie ogłosiły notę francuskiego Quai d'Orsay z 3-go sierpnia. Wprawdzie, jak z dotychczasowych wiadomości wynika, niema w nocie francuskiej jakichś zwrotów, któreby usprawiedliwiały obawy Stanów Zjednoczonych, mimo to jednak zawrzała dokoła niej burza, którą Waszyngton próbuje do swoich celów wyzyskać.

Paryskie ministerstwo spraw zagranicznych stwierdza przez Agencję Havasa, że

„ogłoszenie noty, jakkolwiek ubolewania godne, może tylko dobrą wiarę i poprawność francuskiego i angielskiego rządu stwierdzić, wykazuje bowiem, że umowa (francusko-angielska) nie zawiera ani porozumienia sztabów wojennych obydwóch państw, ani politycznej konwencji, ani żadnych klauzul".

Ponieważ jednak to „czysto techniczne — jak je określa p. Briand — porozumienie" doszło w sprawie zbrojeń morskich do skutku poza plecami Coolidge'a i Kelloga, Waszyngton posłużył się ogłoszeniem wykradzionej noty do kampanji, mogącej mieć skutki w dziedzinie międzynarodowych stosunków.

Już w dniu 21 września otrzymano w Paryżu **wiadomość, jakoby Waszyngton przygotowywał protest przeciw francusko-angielskiemu porozumieniu.** W proteście tym ma Coolidge zapowiedzieć, że wobec układu francusko-angielskiego Stany Zjednoczone zmuszone są wykonać zapowiedziany plan rozbudowy wojennej floty, że przygotowywana na jesień konferencja rozbrojeniowa nie ma racji bytu w tych warunkach i t. d.

Być może, że zapowiedziana nota amerykańska pokaże się zwyczajną kaczką dziennikarską. Wydaje się mało prawdopodobnem, by Waszyngton chciał zaryzykować papierową wprawdzie, ale przecież niebezpieczną wojnę z mocarstwami europejskiego Zachodu. Zresztą Coolidge'a, w którego ręku faktycznie spoczywa kierownictwo sprawami zagranicznemi państwa, w tej chwili w Waszyngtonie niema **i można mieć nadzieję, że ostrożny Prezydent zawaha się przed wejściem na drogę, którą mu nieopatrzni i gorący doradcy wskazują.**

Rysujący się ten konflikt pochłania w tej chwili uwagę całego świata politycznego. Jest wyrazem tej powojennej sytuacji, która Stanom Zjednoczonym dała prawie uprzywilejowane w świecie stanowisko, i przed którą bronić się musi zarówno Europa (reprezentowana przez Francję i Anglję), jak i Azja (Japonja). Zamiarem niewątpliwym Londynu i Paryża było doprowadzić do takiego porozumienia flotowego, by Ameryka wobec niego zmuszoną była skapitulować i swoją tendencję do hegemonji na morzu na razie przynajmniej porzucić.

Ogłoszenie noty z 3 sierpnia i huczek, który z tem ogłoszeniem powstał, idzie po linji interesów Ameryki; dostarcza jej pozorów do oskarżania Paryża i Londynu o tajne zbrojenia. Równocześnie zaś szkodzi interesom Anglji i Francji. Psuje ich — i tak już nie nadzwyczajne — stosunki z Waszyngtonem. — „Temps" mówi o „haniebnym manewrze" jakiejś ubocznej siły, chcącej zakłócić pokój światowy. Zamiarem afery... Wniosek ten wynika z przebiegu całej afery... W kilkanaście dni po podpisaniu paktu Kelloga! Ameryka z jednej, Anglja i Francja z drugiej strony! Oto **„pokój", który proklamowano w Paryżu!** W. Z.

Litwini lękają się „polonizacji" Wilna.

Organ litewskich ludowców „Lietuvos Żinios" umieścił artykuł wzywający do zasadniczej zmiany stosunku Litwy do Polski. Obecna bowiem **polityka rządu kowieńskiego kryje w so bie niebezpieczeństwo spolszczenia Wilna.** Litwa nie chce nawiązać stosunków z Polską i skutkiem tego nie posiada wpływu na ludność Wilna, które z każdym rokiem zmienia swe oblicze. Wobec tego Litwa musi we własnym interesie nawiązać w jak najbliższym czasie stosunki, by odzyskać wpływ na ludność Wileńszczyzny tak, by ewentualny plebiscyt wypadł na jej korzyść.

Powyższy artykuł wybitnego pisma litewskiego jest dowodem, że część społeczeństwa litewskiego zaczyna tracić wiarę w skuteczność polityki Woldemarasa. Litwini zaczynają pojmować, że jeśli się nadal będą odgradzać od Polski kordonem militarnym, jeśli nie nawiążą stosunków gospodarczych i kulturalnych, to **Wileńszczyzna jeszcze ściślej zespoli się z Polską.** Kupcy wileńscy zupełnie zapomną o drodze do Kowna i Kłajpedy, a zato nauczą się sprowadzać swe towary przez Gdańsk i Warszawę. Z głębi Polski wędrować będą na Wileńszczyznę wyroby przemysłu, którego zresztą Litwa nie posiada. Ani książki, ani gazety litewskie nie będą mogły wypierać gazet i książek polskich, gdyż nawet stosunków kulturalnych nie chce Litwa utrzymywać.

Jedynie nawiązanie normalnych stosunków z Polską umożliwiłoby Litwie prowadzenie pokojowej walki o Wilno. Coprawda i tej walki Litwini nie wygraliby, gdyż żywioł polski na Wileńszczyźnie jest zbyt silny, by mógł ulec ekspanzji litewskiej. Wilna nie trzeba „polonizować", bo ono już jest polskie. A okolice Wilna również są zamieszkałe w znacznej części przez Polaków, względnie Białorusinów, lecz nie przez Litwinów.

Posłowie katolicko-ludowi a „jedynka".

W krakowskich organach „jedynki" pojawiła się w niedzielnych numerach wiadomość, że zarząd główny „Stron. Katolicko-Ludowego" postanowił:

„Kontynuować nadal dotychczasową politykę poparcia obecnego rządu, odnosząc się jako całość przychylnie do spraw Kościoła katolickiego. Postanowiono dalej w sprawie zmiany konstytucji poprzeć wszelkiemi siłami inicjatywę rządu, idącą w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta; nie godząc się równocześnie na projekt wyboru tegoż przez plebiscyt ze względu na lewicową, nie licząc się w takiem razach z niczem, demagogję. Wreszcie Zarząd wzywa **do stworzenia w łonie partji rządowej katolickiej frakcji ludowej** w celu dalszego jednoczenia wsi na platformie katolickiej i państwowo twórczej".

Pokazuje się więc, że kampanja „Głosu Narodu" w sprawie stosunku „jedynki" do spraw katolickich nie została bez skutku. Zarząd główny bowiem Stron. Katolicko-Ludowego postanawiając stworzyć „katolicką frakcję ludową" w łonie klubu B. B., stwierdza tem samem otwarcie, że **katolickie postulaty nie mogą liczyć na poarcie lub choćby tolerancję całego klubu B. B.,** cośmy stale stwierdzali.

Wyłonienie odrębnej „katolickiej frakcji" w łonie B. B. należałoby powitać z radością; wyjaśniłoby bowiem w dużej mierze stosunek „jedynki" do spraw katolickich. Mamy jednak dużo wątpliwości, czy się posłom katolicko-ludowym uda zrealizować tę zdrową myśl... Byłby to początek rozbicia „jedynki", której prezydjum wszystkich sił dokłada, by w jednym klubie utrzymać katolickich księży z przedstawicielami żydostwa, lewicowych radykałów z przedstawicielami arystokracji.

Zwrot na prawo w Szwecji.

Według tymczasowych obliczeń, partje umiarkowane, tworzące wspólnie front antysocjalistyczny w Szwecji, zdobyły ogółem 1,330.000 głosów i 132 mandatów. Socjaliści wraz z komunistami zdobyli 1,012.000 głosów i 98 mandatów.

W porównaniu z ostatniemi wyborami socjaliści stracili kilkanaście mandatów. Wprawdzie zdobyli nieco więcej głosów niż przy poprzednich wyborach, ale to się tłumaczy zwiększeniem liczby wyborców i większą frekwencją. Partje umiarkowane notują daleko większy przyrost głosów. Np. konserwatyści zdobyli poprzednio 461.000, teraz 685.000, stronnictwo chłopskie 190.000, teraz 262.000 głosów.

Zmiany w Polskiej Misji katolickiej we Francji.

Polska prowincja Zgromadzenia Ks. Ks. Misjonarzy, reorganizując swoje placówki, postanowiła wycofać z duszpasterstwa we Francji wszystkich swoich księży. W związku z tem w dniu 15 września opuścił swoje stanowisko ks. Szymbor, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Tymczasowym zastępcą ks. Szymbora został ks. Pałka. W sierpniu opuścił Francję ks. Bieniasz z Oignies i ks. Witaszek, a do dnia 1 stycznia 1929 r. wyjadą ks. Pałka i ks. Piotrowski z Paryża, ks. Knapik z Lyonu, ks. Myszka z Soissons, oraz ks. Wawak i ks. Dewek z Oignies.

W niedzielę dn. 9 września br. przybył do kościoła polskiego ks. biskup Chaptal, oraz radca emigracyjny, p. Dalbor, jako zastępca p. Ambasadora i p. Poznański, Konsul Generalny. Ks. Biskup Chaptal, wyraziwszy podziw dla pracy Misji Polskiej wśród emigrantów, których ogromna liczba dosięga 700.000—800.000 dusz, pożegnał w serdecznych słowach ks. rektora Szymbora i jego współpracowników, zaznaczając, że obecność na tem nabożeństwie p. Radcy Ambasady i p. Konsula Generalnego jest w jego oczach dowodem, „że i rząd polski ocenia pracę ks. rektora i jego współpracowników i ma dla niej pełne uznanie". Ks. rektor Szymbor podziękował ks. Biskupowi za słowa uznania i za liczne dowody życzliwości dla Misji, poczem „wracając się do obecnych, zaznaczył, iż opuszcza swoje stanowisko ze smutkiem i z pociechą, gdyż wzrastająca z roku na rok żarliwość religijna emigrantów jest gwarancją że owoce dotychczasowej pracy trwać będą nadal". (KAP.)

Jubileusz gimnazjum w Stanisławowie.

Dn. 22 bm. odbyły się w Stanisławowie uroczystości na pamiątkę 200-lecia istnienia pierwszego gimnazjum polskiego. Gimnazjum to założone przez OO. Jezuitów, z fundacji Potockich w 1728 r. było pierwszem polskiem gimnazjum w tej połaci Rzplitej. Na Zjazd przybyło przeszło 200 byłych wychowanków tegoż gimnazjum. Najstarszym z nich jest ks. kanonik Stefanowicz, który złożył w tem gimnazjum egzamin dojrzałości w roku 1867.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się w piątek dn. 21 b. wieczorem, zebraniem towarzyskiem w sali Union, na które przybył również b. uczeń tego gimnazjum, marszałek sejmu Ignacy Daszyński (wykreślony z listy uczniów tego gimnazjum przez władze austrjackie za działalność polityczną).

22-go uroczystości zagaił obecny dyrektor gimnazjum stanisławowskiego p. Trusz, poczem p. wojewoda dr. Morawski również wychowanek tego gimnazjum dokonał odsłonięcia tablicy przy dźwiękach hymnu narodowego. Następnie odbyła się w sali kinoteatru „Warszawa" uroczysta akademja.

Imieniem komitetu przemówił adwokat dr. Ridet, który skreślił dzieje zakładu w ciągu 200-letniego istnienia. Po produkcjach artystycznych zespół uczniów gimnazjum stanisławowskiego odegrał Antygonę Sofoklesa. Popołudniu odbył się w sali Union bankiet z udziałem około 200 osób. Podczas bankietu pierwszy przemówił jako gospodarz p. dyrektor Trusz, który wzniósł toast na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z działalności Ch. D.

ZGROMADZENIE POSELSKIE W STARYCH STAWACH.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Starych Stawach koło Oświęcimia licznie obesłane zgromadzenie sprawozdawcze posła tego okręgu p. Puchałki. Zagaił zgromadzenie p. Gabryś z Oświęcimia, przewodniczył p. Niemiec. Obszerne sprawozdanie poselskie złożył p. Puchałka. W dyskusji zabierali głos pp. Zieliński, Gabryś, Śniegoń. Zając i in. poczem p. poseł udzielił wyczerpujących wyjaśnień.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty za miesiąc PAŹDZIERNIK celem uregulowania nakładu, w tym celu załączamy czeki P. K. O. do numeru dzisiejszego.

—oo—

OD ADMINISTRACJI.

Przypominamy, iż cena prenumeraty od 1-go października przedstawia się następująco:

Prenumerata miesięczna w Krakowie:

bez odnoszenia . .	5 zł. 70 gr.
z odnoszeniem . .	6 zł. 20 gr.
Na prowincji:	
z przesyłką pocztową	6 zł. 20 gr.
zagranicą	9 zł. 50 gr.

W wyniku obrad uchwalono rezolucję w sprawie podatku majątkowego, w sprawie **zmiany systemu podatkowego**, wykonania reformy rolnej oraz pomocy kredytowej dla drobnego rolnictwa, wreszcie w sprawie akcji mieszkaniowej. Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć p. posła Puchałki wyrażając mu wotum zaufania.

4,228.029 żydów w Stanach Zjedn.

Według obliczeń „American Jewish Commitee" w Stanach Zjednoczonych mieszka 4,228.029 osób, które się przyznały do religji żydowskiej. Oprócz tego jest jeszcze około miljona żydów, którzy się do religji żydowskiej nie przyznali. W miastach żyje przeszło 97 procent ogółu żydów, co wskazuje, że i w Ameryce nie chcą pracować na roli, woląc zajęcia lżejsze, a zyskowniejsze, np. handel. W Nowym Jorku jest 1,765.000 żydów, czyli więcej, niż 10 razy tyle, co w Palestynie. W Chicago jest 325.000 żydów, w Filadelfji 270.000, w Detroit 75.000 i t. d. Ogółem w Stanach Zjednoczonych mieszka około 30 procent ogółu żydów na całym świecie.

HUMOR

Ten wie najlepiej. — Czy tu niema jakiegoś dozorcy, któryby mi wskazał willę „Pod różami"? — Dozorcy? Gdzie tam! Ale gdyby pan natrafił na jakiegoś tutejszego złodzieja, to ten zna wszystkie wille w okolicy.

Na ziemiach Rzplitej

Co na Podhalu słychać?

Seminarjum w N. Targu traci prawa publiczności.

Na wniosek Kuratorjum krakowskiego, Ministerstwo W. R. i O. P. odebrało Seminarjum nauczycielskiemu w Nowym Targu prawo publiczności na przeciąg trzech lat. Powodem tego ma być **niski poziom nauki w tem Seminarjum.** Jest to dotkliwym ciosem wielkiej rzeszy uczniów i rodziców, którzy z całego Podhala dzieci swe tam posyłali, teraz zaś jedni muszą się przenieść do Nowego Sącza, zaś uboższi dzieci swe odebrać ze szkoły i pozostawić w domu. (Pół.).

8-letni chłopiec ratuje dziecko z topieli

Przed kilku dniami nad brzegiem rzeki Kamienicy, koło Nowego Sącza, bawiła się gromadka dzieci, między niemi 3-letnia dziewczynka, Eug. Rogozińska. W pewnym momencie pośliznęła się i wpadła do wody i poczęła tonąć. Na krzyk nadbiegł 8-letni chłopiec J. Kosecki i nie namyślając się wskoczył w nurty rzeki na ratunek. Po wielu trudach udało mu się wyciągnąć z wody, dającą już słabe oznaki życia Rogozińską. (Pół.).

—ooo—

PRZEDWCZESNE OZNAKI ZIMY. Ostatnio obniżyła się temperatura w Zakopanem do 4 stopni, zaś w górach do zera. Spadł obfity deszcz, góry pozostają we mgle i okryły się warstwą śniegu, który zwolna topnieje. (Pół.).

WŁOSI W ZAKOPANEM ZAPOZNALI SIĘ Z POLSKĄ. W tych dniach został zakończony w Zakopanem kurs polonistyczny dla akademików włoskich, który trwał trzy tygodnie. Jak się okazało studenci włoscy, poczynili znaczne postępy i opanowali w zupełności początki języka polskiego.

Z pośród 12-tu Włochów i Włoszek, którzy przebyli kurs, wymienić należy p. Damiani'ego tłum. liter. dzieł polskich na język włoski, prof. Maver'a, który będzie wykładał w tym roku na uniwersytecie w Rzymie literaturę polską, p. de Andreis'a, dziennikarza, korespondenta pism polskich, p. Stefani'ego lektora w b. r. na uniwers. w Poznaniu oraz j. Nellę Nuc ci, lektorkę języka włoskiego na uniwers. Jagiellońskim.

ZAGINIONY LEŚNIK W TATRACH ODNALEZIONY. W ostatnich czasach donosiliśmy o zaginięciu w Tatrach leśnika Wł. Sulei, który był przez cały szereg dni poszukiwany przez pogotowie P. T. T., gdyż zachodziła obawa nieszczęśliwego wypadku w górach. Suleja, jak się okazuje został onegdaj odstawiony przez patrol czechosłowackiej żandarmerji do granicy polskiej na Łysej Polanie. Suleja przekroczył granicę czechosłowacką i na terytorjum słowaczyzny za popełnione przekroczenia natury karnej został osadzony w tamtejszym areszcie.

POLSKA DELEGACJA NA ZJAZD W LUBLANIE. W tych dniach wyjechała z Zakopanego delegacja polska na zjazd asocjacji słowiańskiej, który odbędzie się w Lublanie w osobach prof. dr. Geotla Walerego, Majora Romaniszyna i inż. Czerwińskiego.

—o:o—

10-ta rocznica Obrony Lwowa.

Związek Obrońców Lwowa, wzywa byłych członków P. O. W., oraz akademików Straży Akademickiej, uczestników Obrony Lwowa w noc z 31. X. na 1. XI. 1918 r. w czytelni Akademickiej w domu Techników, Rzęsny i Dublan do nadesłania swych adresów w celach przygotowawczych do obchodu dziesiątej rocznicy rozpoczęcia Obrony Lwowa.

Zgłoszenia nadsyłać należy w terminie do 10 października pod adresem: Florjan Grek — Związek Obrońców Lwowa, ul. Rutowskiego L. 11. II. p.

Pożar wskutek pioruna strawił 12 stodół.

W ostatnich dniach we wsi Jaśwież Duża pow. białostockiego wskutek uderzenia pioruna powstał pożar w stodole niejakiego A. Wierzbickiego. Ogień szybko się rozszerzył i strawił doszczętnie 12 stodół ze zbożem, 17 chlewów i narzędzia rolnicze. Straty wynoszą około 63.000 złotych.

Mysz polna przyczyną nieszczęścia.

Przy młóceniu zboża w majątku Jankowo (koło Inowrocławia) wydarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek, którego powodem była mysz polna. Robotnik Basiński, który wpuszczał snopki zboża do młocarni, poczuł na plecach mysz. W obawie, by nie weszła mu ona za kołnierz, Basiński chciał ją strząsnąć i w tym momencie włożył przez nieostrożność nogę w otwór młocarni. Skutki wypadku były fatalne, gdyż cepy młocarni urwały mu nogę do samego biodra. W drodze do szpitala Basiński zmarł, wskutek upływu krwi.

Skradł 172 wagony węgla.

Jak donoszą z Przemyśla, władze kolejowe wpadły na trop wielkich oszustw węglowych, które trwały od kilku lat i naraziły skarb państwa na stratę 172 wagonów węgla kolejowego. Dochodzenia policyjne wykryły, że sprawcą tych oszustw jest magazynier kolejowy Wł. Korasz, który w porozumieniu z kancelistą, niejakim Komisarem, sprzedał na własny rachunek 172 wagony węgla kolejowego. **Kancelista z obawy przed karą popełnił samobójstwo,** magazynier Korasz został zawieszony w urzędowaniu.

—oo—

PROCES P. DYMOWSKIEGO. Zakończone zostało w Warszawie śledztwo w sprawie zlikwidowania Banku Narodowego b. posła Dymowskiego. Rozprawa odbędzie się w październiku.

NIEZALEŻNY SOCJALISTA ZACHARJASIEWICZ SKAZANY NA 2 LATA. Wyrokiem Sądu Okr. w Bydgoszczy skazano onegdaj na dwa lata twierdzy niejakiego L. Zacharjasiewicza, niezależnego socjalistę, który przez dłuższy czas szerzył działalność antypaństwową na tamtejszym terenie, wzywając ludność w sposób publiczny do gwałtów i przewrotu.

SENSACYJNA UCIECZKA KOMUNISTÓW Z WIĘZIENIA. Jak donoszą z Wilna, z więzienia w Głębokiem zbiegli onegdaj 3 komuniści, B. Wołoszewicz, N. Siniewski i P. Morzej, których dla rozprawy sądowej przewieziono z Wilna do tamtejszego więzienia. W przeddzień rozprawy więźniowie zbiegli po wyłamaniu krat w kierunku granicy sowieckiej.

PRZED OBLICZEM SPRAWIEDLIWOŚCI. Karny sąd okręgowy w Toruniu po trzydniowej rozprawie ogłosił onegdaj wyrok przeciwko bandzie włamywaczy. Zostali skazani: Misiak i Żabawski, którzy stali na czele bandy na 5 lat. Bolesławskiego skazano na 3 lata, Wiewiórskiego i Bordewicza na 4 lata ciężkiego więzienia, z równoczesnem pozbawieniem praw obywatelskich przez lat 10 i oddaniem pod dozór policyjny. Innych oskarżonych sąd bądź uwolnił, bądź skazał na mniejsze kary.

BEZCZELNA KRADZIEŻ. Ciekawy wypadek kradzieży zdarzył się onegdaj w Poznaniu. Do pewnego mieszkania przybyło 3 nieznanych osobników, przedstawiając się obecnej w mieszkaniu dziewczynce, jako urzędnicy śledczy i rozpoczęli rewizję. Osobnicy ci przeszukali całe mieszkanie, zabrali kilka ubrań i sukien, poczem z zupełnym spokojem ulotnili się. Zawiadomiony o tem komisarjat policji stwierdził, że żadnej rewizji policja nie przeprowadzała i prawdopodobnie byli to złodzieje, którzy podając się za urzędników śledczych ograbili mieszkanie.

NIEZWYKŁY WYNALAZEK CZY „KAWAŁ" HUMORYSTYCZNY? Jak wiadomo kwestją płci zajmują się poważnie w ostatnich czasach uczeni zagranicą, starający się określić zgóry płeć embrjona ludzkiego. Ostatnio donoszą z Kołomyji o podobnym wynalazku niejakiego K. Stoczka, który wysłał nawet wyniki swoich badań do urzędu patentowego. P. Stoczek jest zdania, że płeć dzieci zależy od chęci rodziców. P. Stoczek jest sam ojcem 9-ciu synów. (Pół.).

Z całego świata.

Manifestacja czeska na rzecz Polski w Morawskiej Ostrawie.

Jak donoszą z Mor. Ostrawy w ostatnich dniach odbył się tam zlot okręgowego czechosłowackiego „Orła". Polskich gości wraz z konsulem Rzplitej Polskiej dr. Ripą przywitała muzyka hymnem narodowym i okrzykami „niech żyje Polska". W czasie uroczystości wywieszono na głównym maszcie sztandar polski. „Orel" jest katolicką organizacją sportowo-gimnastyczną młodzieży.

„Krassin" uwięziony wśród lodów.

Jak donoszą z Moskwy, z pokładu łamacza lodów „Krassina" otrzymano radjodepeszę, stwierdzającą, iż w czasie ostatnich burz uległ on silnym uszkodzeniom. Woda zalała niżej położone kabiny. Wobec wielkich mrozów, w układzie pól lodowych zaszły znaczne zmiany i powrót do Rosji przedstawia duże niebezpieczeństwo. Zachodzi nawet możliwość przezimowania w pobliżu ziemi Aleksandra.

Majerhold uciekł z Rosji sowieckiej.

Jak donoszą z Moskwy, obecnie głośną jest tam sprawa znanego reżysera Majerholda, który wyjechał do Paryża i nie zamierza wracać do Rosji. W liście napisanym z Paryża Majerhold oświadczył, że ustrój komunistyczny tamuje rozwój sztuki i uzależnia całkowicie artystów od dążeń politycznych. Obecnie wysłano Majerholdowi z Moskwy „ostatnie napomnienie" żądające natychmiastowego powrotu do Rosji i grożąc mu oskarżeniem o kontrrewolucję, o ile pozostanie dalej we Francji.

Stinnes zwolniony za kaucją.

Jak donoszą z Berlina, Hugo Stinnes został w tych dniach wypuszczony na wolność na wniosek obrony, za kaucją miljona marek, które złożyła za niego matka. Stinnesa wypuszczono z więzienia mimo to, iż afera jego zatacza coraz szersze kręgi. Ostatnio bowiem okazało się, że referent prasowy w ministerstwie krajów okupowanych radca Steiger utrzymywał podejrzane stosunki z aresztowanym w Wiedniu agentem Stinnesa Belą Gross, którego często odwiedzał. Steigera zawieszono w urzędowaniu.

—oo—

SAMOBÓJSTWO B. MINISTRA NIEMIECKIEGO. Jak donoszą z Berlina, w okolicy Szwerinu znaleziono zwłoki b. ministra dr. Brücknera, który wystrzałem w skroń pozbawił się życia. Dr. Brückner był oskarżony o uwiedzenie swej siostrzenicy, co tak podziałało na niego, iż popełnił samobójstwo. Niezwykły ten wypadek, jak również i zmyślone podobno oskarżenie stanowią sensację Berlina w ostatnich dniach.

SYN DYGNITARZA. Według wiadomości z Belgradu, onegdajszej nocy aresztowano syna wiceburmistrza tego miasta Konstanowicza, który zakradł się w nocy do wędliniarni i usiłował okraść kasę.

Podbój powietrza.

NOWA WYPRAWA PODBIEGUNOWA. Jak donoszą z N. Jorku kpt. Wilkins odpłynął ostatnio z dwoma aeroplanami i pilotami do Montevideo, skąd na pokładzie statku ma się udać w kierunku wyspy Deception, znajdującej się o 50 mil od wybrzeża lądu podbiegunowego. Kpt. Wilkins oświadczył, że celem jego podróży jest stwierdzić przy pomocy lotu ciągłość łańcucha górskiego.

Ruch wydawniczy.

KLEMENS JUNOSZA. Dworek przy cmentarzu. Z niewydanego rękopisu. Winieta okładkowa prof. St. Sawiczewskiego. Str. 144. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin.

Jedna z najmilszych powiastek znakomitego humorysty z czasów koło powstania styczniowego, na nowo wydana. Cenzura rosyjska nie pozwoliła pisać o nich wyraźnie. Więc tajemniczość ckała skromny miejski dworek na uboczu, położony, ale pełen gwaru, dysput namiętnych i uniesień żywych. Rozgrywały się w nim nawet dramaty na tle różnicy poglądów, a czytelnicy łacno domyślą się, o co chodziło: o Polskę.

Dworek przy cmentarzu zapadł się z czasem, znikł. Ale autor wzniósł inny i umieścił go nie przy cmentarzu, jeno w środku serca naszego, więc widzimy, co się działo z dziać musiało przed 70 laty w patrjotycznym domu polskim.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Kpiny z ustawy przeciwalkoholowej.

Szynkarze śmieją się z uchwał plebiscytowych.

W szeregu gmin w Polsce przeprowadzono już w myśl ustawy antyalkoholowej plebiscyty w sprawie zniesienia względnie ograniczenia sprzedaży napojów alkoholowych. Gmin takich, które opowiedziały się za zniesieniem szynków, jest — jak brzmiały ogłoszone niedawno komunikaty — stokilkadziesiąt.

Zgodnie z przepisami ustawy powinny być **szynki** w takich miejscowościach natychmiast **zamknięte**, a to zgodnie z żądaniem ludności.

Tymczasem okazuje się, że władze zamiast poprzeć zdrowy odruch społeczeństwa i znosić centra alkoholizmu tam przynajmniej, gdzie tego życzy sobie ludność — poprostu ignorują uchwały plebiscytów najformalniej nawet przeprowadzonych, pozostawiając je bez żadnego rezultatu.

Znamiennym istotnie dowodem tego biurokratyzmu idącego na rękę i po myśli szynkarzy — jest nadesłana do Redakcji naszej korespondencja:

„Wiadomości o tych plebiscytach pojawiają się często na łamach „Głosu Narodu". W sezonie ogórkowym dobre i to. Niestety na plebiscycie wszystko się kończy, bo władze do postanowień ustawy wcale się nie stosują, **a plebiscytowych uchwał nie wykonują**. Zbyt silne są wpływy żydowsko-szynkarskie, a jeden z wyższych urzędników skarbowych wprost mi oświadczył, że „my musimy dążyć do tego, by jak największej alkoholu sprzedano, bo z tego ma skarb znaczne dochody".

Jeszcze w roku 1925 odbył się w gminie Tęgoborzy pow. Nowy Sącz plebiscyt, a z wyjątkiem żydów cała ludność chrześcijańska oświadczyła się za zniesieniem sprzedaży napojów alkoholowych na terenie gminy. Plebiscyt odbył się ściśle podług przepisów ustawy z zachowaniem wszelkich formalności. Akta odesłał Urząd gminny Starostwu, a to władzom skarbowym. Żyd szynkarz wniósł przeciw plebiscytowi kłamliwy rekurs. Akta ugrzęzły w biurach władz skarbowych nie wiadomo gdzie, czy w Sączu, czy w Krakowie, czy w Warszawie. Tego roku, więc po trzech latach, na wiosnę znalazły się w torbie policjanta (!), który badał, czy plebiscyt odbył się formalnie i czy rekurs jest uzasadniony. Z torby policyjnej powędrowały akta nie wiadomo gdzie, a czy więcej ujrzą światło dzienne, to wiadomem jest tylko Związkowi szynkarzy w Warszawie.

W swoim czasie upominaliśmy się o to u p. starosty w Nowym Sączu, obecnego wicewojewody Dra Ducha. I ze skutkiem! bo żyd szynkarz dostał jeszcze koncesję na kieliszkową sprzedaż, której przedtem nie miał, a Składnica Kółek rolniczych z Nowego Sącza otworzyła tuż pod samym kościołem sprzedaż alkoholu w zamkniętych naczyniach! To są kpiny z ustawy i z ludności".

Aforyzmy.

Mistrz Twardowski zapisałby dziś swą duszę nie krwią — lecz czernidłem... zecerskiem.

Najłatwiej „zbrudzić" ręce — atramentem... redakcyjnym.

Im zmysł redaktorski „tępszy" — tem redakcyjne nożyczki.. ostrzejsze.

Oto „wynalazek" dziennikarski — odkrywać co innych... gubi!

Niejedną redakcję boli serce — że nie może okradać.... własnej gazety...!

Gdy gazeciarz staje się „szewcem", — pisze swe artykuły... klajstrem.

H. Gralski.

Wiadomości sportowe.

Polscy kawalerzyści zdobyli powtórnie puhar narodów.

W ub. niedzielę na torze warszawskim odbył się najciekawszy i wielkie zainteresowanie budzący Konkurs hippiczny o puhar narodów, zdobyty poraz pierwszy w Nicei przez jeźdźców polskich. Do konkursu stanęły ekipy: francuska, czechosłowacka, włoska, fińska i polska. Zwyciężyli polscy kawalerzyści w nast. zespole: por. Gzowski, rtm. Antoniewicz, por. Rodziewicz i por. Zgorzelski, uzyskując na mokrym terenie 58 i pół punktów karnych. Drugie miejsce zajęła Francja, 3) Czechosłowacja, 4) Włochy, 5) Finlandja. Wręczenia nagród dokonał Prezydent Rzplitej.

—oo—

Powiększenie skoczni narciarskiej na Krokwi.

W związku z mającemi się odbyć w zimie 1929 roku w Zakopanem nieoficjalnemi mistrzostwami narciarskiemi, na które mają przy być przedstawiciele 33 narodów, rozpoczęto przebudowę wielkiej skoczni narciarskiej na Krokwi, by po odpowiedniem powiększeniu wysokości zjazdu potrzebnej do silniejszego odbicia się, móc uzyskiwać skoki do 75 metrów długości. Mają być także postawione nowe trybuny i miejsca dla widzów. Roboty potrwają około 6 tygodni, a kieruje niemi inż. Meyer według wskazówek inż. Stryjeńskiego i maj. Ziętkiewicza (Pol. Aj. Pr.).

MOTOCYKLOWY „ZJAZD GWIAŹDZISTY" W ŁODZI.

W ub. niedzielę odbył się w Łodzi motocyklowy zjazd „gwiaździsty". Pierwsze miejsce zajął p. Czapicki (Warszawa) na „Indianie", drugie Kiess (Łódź) na B. S. A. Z powodu ulewnego deszczu część zawodników z Krakowa nie wzięła w raidzie udziału.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA w Budapeszcie czy w Wiedniu?

Międzynarodowa Federacja Piłkarska rozpatruje obecnie sprawę projektowanych na r. 1930 zawodów piłkarskich o mistrzostwo świata, jakoteż i miejsca, w których zostałyby one rozegrane. Na pierwszym planie wysunięte są stadjony: Budapesztu i Wiednia.

—oo—

NOWY REKORD ŚWIATOWY W KULI!

W kobiecych zawodach lekkoatletycznych w Augsburgu p. Jungkranz poprawiła rekord światowy w rzucie kulą oburącz o 10 ctm., rzucając 20.48 m.

LEKKOATLECI JAPOŃSCY ZWYCIĘŻAJĄ FRANCUZÓW.

W Tokio odbyły się onegdaj zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacją Japonji i Francji. Zwyciężył zespół japoński, który w szeregu konkurencji lekkoatletycznych osiągnął nast. wyniki: 100 m.: 1) Oda (Japonja) 11.2 sek., 800 m.: 1) Hamada (Japonja) 20.08 sek., rzut kulą Noel (Francja) 13.71 m., skok w dal: 1) Danu (Japonja) 7.30 m., skok o tyczce: 1) Vintoursky (Francja) 3.88 m.

—oo—

3 I PÓŁ MILJONA ZŁ. ZA 3 WALKI BOKSERSKIE.

Menażer amerykański Tex Rickard zaangażował słynnego boksera Ameryki Firpę, zwanego „bykiem pampasów" na trzy walki, za które otrzyma 400 tys. dolarów, czyli około 3 i pół miljona złotych.

Filmowanie „Pana Tadeusza".

CO MÓWI ZOSIA?

Po dwugodzinnej przejażdżce Mercedesem, znalazłem się w Radziejowicach, pięknym majątku hr. Marty Krasińskiej. Artyści szykowali się do zdjęć, oblegając charakteryzatora p. Narkiewicza. Skorzystałem z tego, aby odcyfrować stary napis łaciński na wmurowanej w fasadę tablicy, głoszącej „Aude hospes!"), że w zamku tym gościł król Zygmunt III i czuł się tu szczęśliwy. W tej samej chwili wołają mnie do parku, gdzie rozpoczęły się już zdjęcia.

Cudowny widok! Na olbrzymim gazonie, łączce niemal, pokrytej aksamitną trawą, stoją ustawieni w półkole szlachcice wraz z damami. Pomiędzy znajomemi, grającemi całą symfonję barw postaciami i twarzami Pana Tadeusza (Łuszczewski), Telimeny (Sulima), Podkomorzego (Owerllo), Asesora (Roland) i t. d., zauważyłem marsowe postacie generałów Dąbrowskiego (Palewicz) i Kniaziewicza (Trembicki) wspaniale prezentujących się w swych szamerowanych srebrem mundurach i wysokich czapkach. Pan Ordyński rzuca rozkaz przez tubę, — i oto odrzucając z fantazją wyłogi kontusza, Owerllo prowadzi poloneza.

„...Patrzcie, patrzcie młodzi,
Może to już ostatni, co tak poloneza wodzi".

Przesuwa się wężową linją kolorowy korowód par przez podwórze i park, jakby chciał swem dotknięciem ożywić tę całą pełną wspomnień i wspaniałych pamiątek przeszłość — zmieniają się figury poloneza. A oto i zachwycające złotowłose dziewczę, ledwo dotykające ziemi drobnemi stopami w ciżemkach, przemyka zręcznie pomiędzy parami, by wpaść wreszcie w objęcia pana młodego — Pana Tadeusza.

Udaje mi się nareszcie wyzyskać pierwszą pauzę pomiędzy zdjęciami, i przywitać się z p. Zajączkowską. — Jest pani zadowolona ze swej roli?

— Tak! Marzyłam o niej zawsze. Czuję, że się przeradzam, gdy słyszę głos reżysera. Mam wtedy wrażenie, że jestem młodsza o sto lat!

— To może trochę za wiele! — Śmieję się. A czy nie żałowała Pani swej karjery artystycznej w Paryżu?

— Mówi Pan o zaangażowaniu mnie do Tangeru? Widzi Pan, musiałam się zdecydować na jedno z dwojga: na pracę dla Polski, lub dla zagranicy. Wybrałam to pierwsze. X.

Z teatru im. Słowackiego

„Gdybym chciała"... Komedja w trzech aktach Pawła Geraldy'ego i Roberta Spitzera. Reżyserował: Władysław Krasnowiecki.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Dnia 7 października 1926 roku pisał o tej „nowości" Oset w „Gazecie Bydgoskiej":

„Pierwszorzędny utwór komedjowo-farsowy. Posiada on prostą, z codziennego tylko życia wziętą treść; nie widzimy w nim tego szczególnego silenia się na oryginalność pomysłu (oj ,to prawda! przyp. aut.) i szukania skombinowanych efektów, które się tak często zdarzają w komedjo-farsowej twórczości francuskiej; mamy natomiast doskonałą budowę, jakiej pozazdrościć mogliby autorom „Gdybym chciała..." najpierwsi komedjopisarze świata; mamy cenne wyrównanie utworu we wszystkich jego szczegółach i we wszystkich scenach — mamy świetną formę djalogu, perlącego się dowcipem i humorem, i znowu nie wyszukanym, nie efekciarskim, robionym, ale szczerym i prostym, wypływającym z toku akcji i z psychicznego nastawienia działających w komedji postaci".

Skoro teatr im. Słowackiego może po upływie dwóch lat zbierać podkowy za kresowym teatrem w Bydgoszczy, mógłbym i ja podjąć je za p. Ostem i jak on paść plackiem przed „wzięta tylko z codziennego życia treścią" i „nieśleniem się na oryginalność pomysłu", — ale cóż, kiedy przy najlepszych chęciach nie mogę się zdobyć na zachwyty bydgoskiego mego kolegi, ani dojrzeć w utworze spółki francuskiej pierwszorzędnego utworu komedjowo-farsowego. Przeciwnie, jestem skłonny zaszeregować go do zgoła miernej produkcji dramatopisarskiej, na widok której nie ziewa się tylko dlatego, że poprawna jej forma zjednywa dla sztuki pobłażliwość, a z paru jej sytuacyj mogą wykonawcy wydobyć nieco wdzięku i nieco komizmu.

Żermena i Filip żyją na wsi od lat sześciu w dobranem i kochającem się małżeństwie. Od sześciu lat chodząc spać z kurami, sypialiby i dalej jak „fabrykant niemiec przy żonie niemce", gdyby nie zjawienie się przyjaciółki Żermeny, Marceli, urodziwej rozwódki a zarazem „niewinnej grzesznicy", której każdy mężczyzna przy pierwszem zaraz spotkaniu pożąda i której natarczywości ona rado ulega. Tych raczej naiwnych niż samochwalczych zwierzeń Marceli, słucha nie bez zazdrości jak ona pongt na, lecz mniej od niej samozwabna Żermena i uświadamiając sobie tę różnicę jako pewien rodzaj upośledzenia, pragnie z kopyta doświadczyć, zali istotnie niezdolna jest obudzić w mężczyźnie dreszczu pożądania. Eksperymentuje więc kolejno: na swoim mężu, który jako beatus possidens radby już znaleźć się w łóżku, a nagabywany przez Żermenę natarczywem „ślimak, ślimak wystaw rożki", zbywa ją ziewaniem — na mownym i łownym przyjacielu męża, Berthier, który pożądliwą wyobraźnią już przylgnął do Marceli i włażył ją wywabić na księżycowe tête-à-tête w altance, — na zarozumiałym smyku Pononie, którego bufonada zraża Żermenę i każe jej odprawić go z kwitkiem, — a wreszcie z dobrym pozornie skutkiem na żółtodziobie Réné, który wyciska na ustach Żermeny pocałunek, a wyciska go po to, aby wchodzący z ogrodu Filip przydybał ich na tem, względnie żeby autorom nie zabrakło wątku na akt trzeci, wypełniony porożnieniem się małżonków i kończący się rozkosznem (?) dla Żermeny odkryciem, że Filip nie może się z nią rozstać, gdyż ją całem swem jestestwem i wszystkiemi swemi zmysłami... pożąda. Tak więc po trzech niezdarnie długich i monotonnych, bez jednej niespodzianki aktach, jesteśmy tam, gdzieśmy byli. Bo oczywiście Żermena będzie nadal obciążona daltonizmem na dreszcz zmysłowego pożądania a Filip będzie nadal ziewał i gorętszą pieszczotę miał za zwykłą używkę, czyli że w pożyciu ich wróci dawna, dobremi jedynie formami towarzyskiemi przysłoniona trywialność. I tu leży bodaj jedyny walor komedji w niepokazanej palcem ale wyraźnej admonicji: panie małżonki! mimo świadomości swego stanu posiadania, miej a przynajmniej markuj wobec żony, że i po sześciu latach pożycia godna jest twoich zalecanek, czy: pani małżonko! nie dogadzaj się obcesowo, aby skrzypki męża grały wciąż upajającą pieśń wiosny, bo ta wiosna mija. Czy jednak na powiedzenie takiego komunału warto było pisać aż trzy akty? Autorowie mieli bodaj świadomość błahości swego tematu i jego opracowania i sami się osądzili przez usta Berthier'a, który parokrotnie z przekonaniem woła: ach, jakie to wszystko idjotyczne!

Zagrano „Gdybym chciała" dobrze. Z pewnem atoli zastrzeżeniem, tem mianowicie, że prócz figury Marceli w wykonaniu p. Piaskowskiej, wszystkie inne postacie przerysowano. Niemal na kinowy sposób a raczej na sposób tanich w koszcie i technice, klisz po gazetach, pozbawionych świażłocienia i poprzestających na grubych linjach. A teatr, nawet w lekkiej komedji o farsowem zacięciu, stoi właśnie na subtelnym modelunku. Najjaskrawiej zlekceważył go p. Ziembiński w roli Panon'a, którego przesadnie skarykaturyzował i wykonał go poniżej swego nietuzinkowego talentu. W mierze utrzymał p. Kierczyński roztenisowanego żółtodzióba Réné, dzięki czemu miał w sobie sporo prawdy. Berthier p. Marczanka, dostatecznie „mowny" nie był w równej mierze łowny dla braku ciepłych tonów, których postać Berthier'a wymaga. Najlepszym wśród mężczyzn był Filip p. Niewiarowicza. Także mocno przerysowany, ale w jego sytuacji to przerysowanie najmniej raziło. Z trzech reprezentantek pięknej połowy rodzaju ludzkiego, bardzo dobra była bierność Marceli; niewinne grzesznice tą właśnie biernością „biorą" swych przygodnych amantów a otoczenie rozbrajają. Także bez zarzutu wykonała p. Miodońska drobną rólkę Ludwiki. Główna postać sztuki, Żermena, przypadła p. Łozińskiej, świeżo zaangażowanej ze Lwowa. Gra jej świadczyła o wielkiej rutynie i wypadła zajmująco. A że grzeszyła jak i inne przerysowaniem, które ujęło dużo z wrodzonego jej wdzięku, to już nie jej wina, lecz reżyserji. Choć sądząc po częstych wybuchach i śmiechach na widowni i oklaskach przy otwartej scenie, może właśnie pewna doza karykaturalności pożądana jest dla dzisiejszych widzów, a więc i dla teatru?

MACIEJ SZUKIEWICZ.

Co słychać w Krakowie?

O podjęcie akcji budowlanej m. Krakowa.

Komitet rozbudowy m. Krakowa przyznał pożyczki 53 petentom na dokończenie budowy domów na sumę blisko 3 miljony złotych.

Onegdaj odbyło się w magistracie krakowskim przy współudziale delegatów rządu w osobach p. Zbrowskiego, naczelnika wydziału samorządowego urzędu wojewódzkiego i Henryka Dudeka, dyrektora robót publicznych posiedzenie pełnego komitetu rozbudowy miasta Krakowa. W zagajeniu, poświęconem kwestji budowlano-mieszkaniowej w Krakowie, podniósł prezydent Rolle, że jej **rozwiązanie polega na budowie domów o małych mieszkaniach, jednak nie wyłącznie przez gminę miasta Krakowa, jak to dotychczas miało miejsce, lecz także przez wielkie kooperatywy budowlano-mieszkaniowe** i przy najszerszem zastosowaniu artykułu 28 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast, przewidującego pozyskanie na akcję rozbudowy poza funduszami Banku Gospodarstwa Krajowego także funduszów innych instytucyj finansowych, a nawet osób prywatnych. Zachodzi konieczność podtrzymania obecnego ruchu budowlanego w mieście przez udzielenie **pomocy finansowo-kredytowej tym właścicielom realności, którzy wnieśli do Komitetu rozbudowy podania o pożyczki na dokończenie budowy domów mieszkalnych.**

W tym celu wybrał Komitet ze swego grona deputację, złożoną z dra Ziemnowicza i Łęcznara, która przedstawi w najbliższych dniach czynnikom miarodajnym w Warszawie całą sprawę i starać się będzie o wyjednanie odpowiednich funduszów na ten cel. Komitet rozpatrzył następnie wszystkie przedłożone mu podania o pożyczki budowlane i uchwalił przyznać **53 petentom** (w tem Gminie, Spółdzielniom mieszkaniowym i budowlanym, instytucjom kulturalnym, humanitarnym i społecznym, wreszcie prywatnym osobom) **pożyczki budowlane na dokończenie budowy domów mieszkalnych w Krakowie na łączną sumę 2,948.500 złotych.**

O pomoc dla zagrożonych gruźlicą policjantów.

W sali konferencyjnej Magistratu odbyła się w sobotę pod przewodnictwem prez. m. Rollego konferencja komitetu wykonawczego dla przeprowadzenia akcji związanej z pomocą dla chorych na gruźlicę funkcjonarjuszy policji państwowej. Idzie o zebranie w drodze szeregu imprez, takiego funduszu, by pozwolił on na wybudowanie sanatorjum względnie domów leczniczych dla zagrożonych gruźlicą. Liczny udział przedstawicieli różnych sfer społeczeństwa krakowskiego w konferencji świadczył o żywem zrozumieniu z jakiem spotkała się u ludności miasta akcja mająca na celu niesienie pomocy tym, co pełniąc ciężki i odpowiedzialny obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem mienia i życia obywateli, ponieśli na zdrowiu szkodę zagrażającą ich życiu. Dodatni ten objaw podkreślił z uznaniem prez. Rolle obejmując przewodnictwo konferencji. Z kolei wiceprez. Wielgus poinformował zebranych z programem całej akcji, proponując dla usprawnienia działalności komitetu wyłonienie trzech sekcji: propagandowej, przedsiębiorstw (imprez) i skarbowej. Do poszczególnych sekcji zgłosili się następnie swój udział uczestnicy posiedzenia.

W ogólnej dyskusji jaka wywiązała się nad sprawą niesienia pomocy chorym policjantom poruszono szereg projektów, które będą przedmiotem rozważań w sekcjach. Spodziewać się należy, że imprezy przygotowywane przez komitet spotkają się z jak najżyczliwszem i ofiarnem poparciem społeczeństwa a to ze względu na piękny cel na jaki są przeznaczone.

Zapomniana przez magistrat ulica.

Mieszkańcy domów przy ul. Zagrody na Dębnikach, nadsyłają nam następujące, zaopatrzone w podpisy pismo: „Od lat dziesięciu, mieszkańcy ul. Zagrody w Krakowie przez różne delegacje prosili pp. Prezydentów i wiceprezydentów miasta, a zwłaszcza p. wiceprez. Sarego o wzięcie w opiekę tej ulicy. Delegacje interwenjowały w biurach Magistratu, prosząc pp. radców i nadradców budownictwa by nareszcie tę drogę naprawiono. Lata biegną, ząb czasu dogodził jej do reszty. Dziś rozpaczliwy, karkołomny ten gościniec jest świadkiem opieki Magistrackiej nad przedmieściami. Nie wiedząc już do kogo się udać w tej sprawie, publicznie prosimy Województwo o wysłanie komisji, która może przypomni magistratowi, że drogi i błoto na nich, należą do jego zakresu.

Jeżeli gnojowiska miejskie mają swoich opiekunów w ministerstwie, tembardziej ulicą zagnojoną w mieście powinien się ktoś zająć. Nadmienić wypada, że nie ma roku, by bawiące się dzieci na tej ulicy, która **nigdy! nie jest zamiataną lub kropioną** nie zapadały na choroby zakaźne: szkarlatynę lub tyfus. Uważamy, że płacąc podatki narówni z obywatelami innych ulic, mamy prawo żądać, by dojście do naszych mieszkań i interesantom do parafji było możliwe. O to prosimy już przeszło lat **dziesięć i dzisiaj!"**

———oo———

Remont budynków szkół powszechnych.

Onegdaj rozpoczął wiceprezydent miasta dr. Schneider objazd budynków tutejszych szkół powszechnych, w których przeprowadzono w czasie tegorocznych feryj letnich większe remonty. Poza zwykłemi robotami konserwacyjnemi we wszystkich szkołach powszechnych wykonał Magistrat w tym roku znacznym kosztem **nowe ustępy spłukiwane** w 2 szkołach barakowych w ul. Dietla i Wygoda, w szkole im. Jadwigi z Łobzowa przy ulicy Kazimierza Wielkiego i w szkole żeńskiej na Dębnikach przy ul. Barskiej. Poza tem ze względu na higjenę dzieci wykonano **podłużne umywalki wodociągowe** każda na kilkanaście kurków w korytarzach szkół przy ul. Loretańskiej, Zielonej, Słonecznej i w dzielnicy Podgórze przy ul. Szkolnej. W szkole przy ul. Zielonej wykonano znacznym nakładem adaptacje na pomieszczenie warsztatów szewskich dla odnośnej szkoły dokształcającej.

W końcu przystąpił Magistrat do urządzenia **tuszów dla dziatwy w szkole specjalnej dla niedorozwiniętych przy ul. Rajskiej**, gdzie również sprawia gmina cała urządzenie wewnętrzne do czterech sal szkolnych według najnowszych wymogów nauki W ubiegłym roku uruchomiono tusze dla dziatwy szkolnej w 7 szkołach powszechnych: przy ul. Lubomirskich, Topolowej, Szlak, Słonecznej oraz na Dębnikach, Łobzowie i Dąbiu.

Dla Przyjaciół Drzewek.

Pojawił się w Krakowie (Długa 11) numer pisemka poświęconego akcji zadrzewienia miast, miasteczek i wsi, wszczętej przez Ministerstwo spraw wewnętrznych na obszarze całej Polski. Ponieważ życzeniem Ministerstwa jest, by młodzież szkolna wzięła czynny udział w tej akcji, przeto okazała się potrzeba wydania pisemka przez Związek Przyjaciół Drzewek, by podać informacje odnośnie do organizacji młodzieży w Oddziały Związku P. D. Pisemko to, jak widać z nadesłanego nam numeru, czyni zadość potrzebie tj. zawiera materjał, owiany patrjotycznym duchem, umiłowaniem ziemi ojczystej i pracą na niej około sadzenia i pielęgnowania drzewek, zwłaszcza owocowych **„najnowszy i najszlachetniejszy sport w Polsce w mieście i na wsi"**, łączący wychowanie fizyczne, higjenę z pożytkiem i pięknem kraju Podaje statut Związku Przyjaciół Drzewek i Oddziałów, program uroczystości sadzenia drzewek, fachowe wskazówki o sadzeniu i sprowadzaniu drzewek, historję ogrodnictwa oraz ilustrację króla Jana III i młodzieży przy sadzeniu drzewek. Piosenka Z. P. D. i wiadomości z życia organizacji uzupełniają ten numer, który jest do nabycia w księgarniach kolejowych „Ruch" lub w Redakcji, Kraków, ul. Długa 11.

———oo———

Kraków, dnia 25-go września 1928.

Wtorek 25: św. Ładysława.
Środa 26: św. Cyprjana, św. Justyny.
Środa 26: wschód słońca o godz. 5.32, zachód o godz. 17.30.

—oo—

POŻEGNANIE USTĘPUJĄCEGO PREZESA SĄDU APELACYJNEGO. W dniu 23 b. m. odbyło się w głównej sali rozpraw Sądu apelacyjnego w Krakowie uroczyste pożegnanie prezesą sądu apelacyjnego Władysława Woltera, który po 45-letniej służbie sędziowskiej z końcem b. m. przechodzi na własną prośbę w stan spoczynku. — Na uroczystość tę przybyli wszyscy sędziowie w Krakowie i prezesi wszystkich sądów okręg. w tutejszej apelacji tudzież delegacje urzędników rachunkowych, kancelaryjnych i więziennych. Ustępującego prezesa pożegnał w serdecznych słowach wiceprezes sądu apelacyjnego p. Mieczysław Turowicz, który podniósł jego zasługi w dziedzinie sądownictwa. Za objawy sympatji i życzliwości dziękował gorąco p. Wolter. Do ustępującego prezesa przybył następnie z pożegnaniem prokurator sądu apelacyjnego Dr. Jan Tokarz wraz z delegacją urzędników prokuratorskich. Zgłosiła się także delegacja Towarzystwa Ochrony dzieci i młodzieży, którego p. Wolter był prezesem, a dwie wychowanki z zakładów T. O. M. w pięknych słowach podziękowały mu za opiekę i wręczyły wiązanki kwiatów.

W SPRAWIE PRZEKAZÓW POCZTOWYCH. Min. poczt i telegrafów wydało zarządzenie w sprawie przekazów pieniężnych; podaje w niem kiedy urzędy pocztowe nie powinny wypłacać przekazów, a więc, gdy nie podano nazwiska, lub podano nazwisko bez imienia, nie podano dokładnie miejsca zamieszkania adresata, gdy kwoty przekazowe nie są wypisane, gdy wpisy są poprawiane, niema odcisków stempla urzędu nadania i podpisu urzędnika, wreszcie gdy przekaz został wystawiony na formularzu nieprzepisowym.

PRZEKOPANIE KWATERY NA CMENTARZU PODGÓRSKIM. Magistrat rozplakatował obwieszczenie zawiadamiające, że w najbliższym czasie będzie na miejskim cmentarzu podgórskim przekopana kwatera VII. L. z lat 1912 do 1915. a wszystkie na tej kwaterze nagrobki usunięte. — Strony interesowane winny do dni 14-stu zgłosić ustnie w Magistracie (Wydział I. II. p. oficyny. drzwi Nr. 38 w godzinach od 11—12) z wydaną już przez Zarząd cmentarza kartą, prośbę o pozostawienie w nienaruszonym stanie grobu i uiścić przepisaną opłatę. Dalsze szczegóły w obwieszczeniu.

MORDERSTWO POD KRAKOWEM. W nocy z 11 na 12 b. m. na polach wsi Owczary pod Krakowem został zastrzelony przez niewyśledzonych dotychczas sprawców mężczyzna nieznanego nazwiska, lat około 28, włosy ciemnoblond kędzierzawe do góry czesane, zarost czarny golony, twarz szczupła, nos i usta propor. Trup był odarty z wierzchniego ubrania i znajdował się tylko w bieliźnie, koszula w paski, półbuciki z czarnego lakieru przyniszczone. — Z dotychczasowych dochodzeń wynika, że wymienionego zamordowano na tle osobistych porachunków, a ubranie usunięto celem utrudnienia w rozpoznaniu trupa.

KRADZIEŻ W FORCIE WOJSKOWYM. W nocy z 23 na 24 b. m. dokonano włamania do ubikacji Józefa Michalczyka we forcie wojskowym obok cmentarza rakowickiego i skradziono rower i 3 króliki. W czasie dochodzeń organa wydziału śledczego aresztowały za powyższe włamanie Stanisława Bajera (lat 23), Piotra Boczkowskiego (lat 19) i Franciszka Kosta (lat 23), wszystkich zam. przy ul. Glinianej L. 6. U wymienionych znaleziono skradzione przedmioty i narzędzia do włamania.

———oo———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY NA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH przed Komisją kwalifikacyjną w Krakowie, zacznie się częścią piśmienną dnia 8 listopada 1928 r., w szkole powszechnej im. J. Kochanowskiego (ul. Loretańska L. 16). Podania należy przedkładać drogą służbową najdalej do 25 października 1928 r., do których dołączone być muszą obok tabeli kwalifikacyjnej: metryka, świadectwo dojrzałości i wszystkie dekrety nominacyjne.

Przy egzaminie wymaganą będzie między innemi dokładna znajomość programów szkolnych, administracji szkolnej i nauka śpiewu.

———oo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Gdybym chciała..."
Środa: „Gdybym chciała..."
Czwartek: „Gdybym chciała...".

GONG.

Wtorek: „Jazda do Krakowa".
Środa: „Jazda do Krakowa".
Czwartek: „Jazda do Krakowa".
Piątek: „Jazda do Krakowa".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „My pierwsza brygada".
UCIECHA: „Awanturnica".
NOWOŚCI: „Niepotrzebny człowiek".
SZTUKA: „Karuzela udręczeń".
CORSO: Ostatnie lata panowania Cara Mikołaja II.
WARSZAWA: Rinaldo-Rinaldini.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek, jutro i pojutrze wytworna komedja Geraldy'ego-Spitzer'a „Gdybym chciała...". W próbach pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego „Kupiec Wenecki" Szekspira z p. Sosnowskim w roli tytułowej. Zgłoszenia w sprawie rezerwowania miejsc na premjery i inne dni w tygodniu, przyjmuje Administracja Teatru począwszy od 1 października w godzinach popołudniowych między 5—7.

DENTYSTOM NIE WOLNO NADUŻYWAĆ REKLAMY.

Podobnie do ograniczeń i zakazów, jakie obowiązują już lekarzy i adwokatów co do rozmiarów i treści ogłoszeń w dziennikach i czasopismach — będą wprowadzone przepisy i dla reklamy lekarzy dentystów.

Departament służby zdrowia M. S. W. opracował nowe rozporządzenie w sprawie ogłoszeń lekarzy dentystów.

Według nowych przepisów nie wolno dentystom podawać w ogłoszeniach niczego poza adresem i szczegółami, dotyczącemi przyjęć.

SKRZYNKI POCZTOWE W KAŻDYM DOMU.

Rozporządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów zostały zatwierdzone w Polsce specjalne skrzynki na listy, które będą umieszczone w bramie, względnie klatce schodowej każdego domu.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o FUNDUSZU PRASOWYM stronnictwa.

Humor.

W suchej Ameryce. — Wynalazłem nowy cocktail. — Daj mi przepis. — Taki sam, jak wszystkie, zdwajam tylko dozę.

Kolega. Dwóch pijanych staje w kontemplacji przed pomnikiem Galileusza. — Galileusz, odzywa się pierwszy, przeczytawszy napis na frontonie pomnika. — Galileusz? A czegóż dokonał ten bubek? — On to odkrył, że ziemia się kręci. — Aha, kolega! podkreśla z satysfakcją pijak.

Nowoczesna moda. Prezes sądu do woźnego: Proszę powiedzieć temu panu z publiczności, aby zdjął kapelusz. Woźny: To jest kobieta, panie prezesie...

———oo———

Życie gospodarczo-społeczne.

Przed wyborami do Izby przemysłowo-handlowej.

Ogłoszenie terminu wyborów. — Skład Izby krakowskiej. — Miejsce urzędowania i skład komisyj miejscowych.

Główna komisja wyborcza do Izby Handlowo-Przemysłowej w Krakowie ogłosiła w afiszach, rozlepionych na murach miasta, ustalony ostatecznie termin wyborów, które odbędą się 4 listopada b. r. w godzinach od 9 do 20-tej w lokalach miejscowych komisyj wyborczych. Ogłoszenie podaje również przepisy regulaminu dotyczące składu Izby, prawa wybierania i wybieralności, list wyborców i zasad głosowania.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie składać się będzie z 60 radców z wyboru i 6 radców mianowanych przez Ministra Przemysłu i Handlu. Nadto w skład Izby może wejść w drodze kooptacji nie więcej niż 6 radców.

Izba dzieli się na dwie sekcje: I. — Przemysłową, II. — Handlową.

Każda sekcja składa się z 30 radców z wyboru.

Radcowie z wyboru powołani zostają do Izby w liczbie 24 w drodze wyborów przez ogół tych, którym przysługuje prawo wybierania oraz w liczbie 36 w drodze wyborów przez zrzeszenia gospodarcze, wyznaczone przez Ministra Przemysłu i Handlu.

Radcowie Izby są wybierani, mianowani i kooptowani do poszczególnych sekcyj.

Przy wyborach ogólnych uprawnieni do wybierania dzielą się, odpowiednio do sekcyj Izby, na dwie grupy wyborcze: przemysłową i handlową, przyczem każda z tych grup dzieli się na dwie kategorje wyborcze.

W grupie przemysłowej pierwsza i druga kategorja wyborcza wybiera po 6 radców.

W grupie handlowej pierwsza kategorja wyborcza wybiera 8 radców, druga zaś kategorja 4 radców.

Główna Komisja Wyborcza urzęduje w Krakowie w gmachu Izby Handlowo-Przemysłowej przy ul. Długiej 1 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10 do 12.

Skład komisji miejscowej dla Krakowa (urzędującej w Magistracie, sala konferencyjna II p.) jest następujący:

Przewodniczący: Władysł. Zawojski. Członkowie: Stanisław Porębski, Wojciech Marchwicki, Dr Józef Fussmann, Izydor Horowitz. Zastępcy: Adam Szarski Witold Truszkowski, Ignacy Ehrenpreis Feiwel Monderer, Mag. Ludwik Rosenberg.

Komisja miejscowa dla powiatu krakowskiego urzędować będzie w gmachu Rady Powiatowej. Skład jej jest następujący:

Przewodniczący: Władysław Lelito. Członkowie: Stanisław Rosenberg, Stanisław Gawle, Henryk Kulakowski, Wolf Tisch. Zastępcy: Dr Arnold Ehrenpreis, Leon Herz, Józef Słania, Maks Griffel, Piotr Wyroba.

Wolny wybór lekarza zamiast ambulatorjów.

POŻĄDANA REFORMA SYSTEMU LECZENIA W KASACH CHORYCH.

Złe strony systemu ambulatoryjnego. — Wyczekiwanie w przedpokojach ambulatoryjnych. — Pobieżność leczenia. — Wzrastający brak pomieszczeń. — Dodatnie rezultaty w Poznańskiem.

Dzienniki zanotowały w ostatnich dniach pogłoskę, że komisarz warszawskiej Kasy chorych p. dr. Giebartowski zamierza wprowadzić w Kasie nowość, której oddawna domagają się ubezpieczeni we wszystkich Kasach chorych. Chodzi mianowicie o **sposób przyjmowania i badania chorych przez lekarzy kasowych.** Dotychczas stosuje się w Kasach chor. w b. zaborze austr. i rosyjskim **system ambulatoryjnego leczenia.** Chory zgłasza się w odpowiedniem biurze po kartkę do lekarza. Z tą kartką zgłasza się do lekarza, który urzęduje w ambulatorjum Kasy. Lekarz bada go i zapisuje receptę, z którą chory udaje się do apteki Kasy chorych, gdzie otrzymuje lekarstwo.

Powyższy system wywołuje **duże niezadowolenie wśród ubezpieczonych.** Przedewszystkiem naraża ich na wielką stratę czasu. Cała bowiem procedura trwa w najlepiej nawet zorganizowanych Kasach, jak np. w krakowskiej, **conajmniej parę godzin,** za które choremu nikt nie **zapłaci,** nie mówiąc już o tem, że kilkugodzinne **czekanie na badanie** lekarskie i otrzymanie lekarstwa **zagraża zdrowiu chorego w wypadku, gdy chodzi o poważniejsze zasłabnięcie.** Wysiłki niektórych Kas chorych, by tę niedogodność usunąć, nie odnoszą pożądanego skutku z tej prostej przyczyny, że nie można ze względów finansowych zatrudniać nadmiernej liczby lekarzy, ani też uniknąć koniecznej przy tym systemie biurokratycznej procedury.

System ambulatoryjny jest również **zaprzeczeniem** tego przepisu ustawy o Kasach chorych, który zapewnia choremu **wolny wybór z pośród lekarzy zaangażowanych przez Kasę chorych.** Ubezpieczony nie zawsze dysponuje własnym czasem. Nie może zatem przychodzić do ambulatorjum w tych godzinach, w których ordynuje lekarz przez niego wybrany. Przychodzi wtedy kiedy mu czas pozwala i z konieczności udaje się do lekarza, który w danych godzinach przyjmuje w ambulatorjum, choćby do tego lekarza nie miał zaufania. W praktyce zaś zdarza się niejednokrotnie, że chorego zmusza się do korzystania z usług lekarza, do którego chory nie chciałby się udawać.

Najważniejsze jednak zagadnienie w tej sprawie dotyczy **wartości ambulatoryjnego leczenia.** Z najpoważniejszych kół lekarskich słyszy się opinję, że system ambulatoryjny jest z punktu widzenia lekarskiego niekorzystny. Taką opinję wypowiadają nietylko pojedynczy lekarze, ale nawet organizacje lekarskie jak np. **Wydział lekarski Un. Jag., Związek lekarzy państwa polskiego i in.** Przeciwnicy ambulatoryjnego leczenia wychodzą ze słusznego, jak sądzą zapatrywania, że przy leczeniu ambulatoryjnem sama djagnoza choroby natrafia na trudności, bo lekarz mający w poczekalni dziesiątki osób, które musi zbadać np. w ciągu 2 godzin, robić to musi powierzchownie. Pozatem ma on ciągle ludzi obcych, co uniemożliwia mu konieczną obserwację przebiegu choroby, względnie jej recydywę. Lekarz przyjmujący w ambulatorjum, siłą faktu zamienia się w mechanizm, który chorego opukuje i osłuchuje i na podstawie dość powierzchownego badania zapisuje lekarstwo. Nie chcę oczywiście powiedzieć przez to, jakoby lekarze Kas chorych chcieli traktować chorych lekkomyślnie, jakoby chcieli w ambulatorjach jedynie odrobić pańszczyznę. Mam duże uznanie dla wytężającej pracy lekarzy Kas chorych. Tem niemniej nie mogę obronić się przed przypuszczeniem, że **w ambulatorjach dokonuje się bezwiednie automatyzacja w badaniu chorego,** automatyzacja, która nawet w zrozumieniu laika nie może być dla chorego korzystna, zwłaszcza gdy chory po raz pierwszy styka się z odnośnym lekarzem.

Ambulatoryjne leczenie poza stroną czysto leczniczą, której oczywiście rozstrzygać nie mogę, ma jedną niewątpliwie niekorzystną stronę: **wymaga wznoszenia coraz większych gmachów, a to w miarę wzrastającej frekwencji chorych.** Krakowska Kasa chorych oddała przed paru miesiącami do użytku wspaniały swój gmach przy ul. Batorego. Ale już dziś okazuje się, że **ambulatorjów jest za mało i trzeba otwierać coraz nowe.** Przy rosnącej liczbie osób korzystających z usług Kasy, okaże się w niedługim czasie konieczność **dalszej rozbudowy gmachu,** co nie może być obojętne ze względów na finanse Kasy.

Obrońcy systemu ambulatoryjnego przytaczają szereg niewątpliwie poważnych argumentów za utrzymaniem tego systemu. Zdaje mi się jednak, że w swojej argumentacji za mało biorą pod uwagę interes ubezpieczonych, a mylne wyciągają wnioski broniąc finansowych możliwości Kas chorych.

Kwestja **aptek Kas chorych,** względnie przymusowe pobierania lekarstw z tych aptek, **jest raczej drugorzędna.** Chodziłoby tylko o to, by chory mógł otrzymywać lekarstwo **możliwie prędko.** Należałoby też przeprowadzić **ścisłą kalkulację** co do kosztów preparowania lekarstw w aptekach Kas chorych i w aptekach prywatnych. Jeśliby się okazało, że koszta te są mniej więcej te same, możnaby pozostawić choremu swobodę co do wyboru apteki, z której chce brać lekarstwo.

W Kasach chorych b. zaboru pruskiego przeprowadzono faktycznie **wolny wybór lekarza** z pośród tych, którzy pracują w Kasach chorych. **Ograniczono również w tych Kasach system ambulatoryjny.** Chory udać się może wprost do lekarza, do jego prywatnego domu. Tam jest badany i otrzymuje receptę. Przez to **uniknięto tych niedogodności,** o jakich powyżej mówiłem. Widocznie **system poznański jest korzystny** skoro największa Kasa chorych w Polsce, a mianowicie warszawska, zamierza go wprowadzić u siebie.

We wnioskach dotyczących zmiany ustawy o Kasach chorych, **zgłaszanych przez Klub Ch. D.** w poprzednim Sejmie, uwzględniono **system poznański.** Za tym systemem oświadczyłem się również w broszurze swojej, wydanej w r. 1922, a dotyczącej ubezpieczenia na wypadek choroby. W swoich rozważaniach poszedłem nawet dalej, bo chciałem sprawę wolnego wyboru lekarzy rozszerzyć na wszystkich lekarzy ordynujących na terytorjum danej Kasy chorych. To żądanie stawiałem jednak jako maksymalne, rozumiejąc, że w obecnych warunkach finansowych i gospodarczych nie jest ono możliwe do przeprowadzenia. Istnieje jednak **możliwość zastosowania w Kasach chorych systemu poznańskiego,** co będzie powitane ze szczerem zadowoleniem przez masy ubezpieczonych.

Jan Puchałka.

Reorganizacja województw i starostw.

Departament Organizacyjny Min. Spraw Wewnętrznych zajęty jest obecnie przygotowaniem rozporządzenia, wprowadzającego **ramowe wzorowe statuty dla organizacji województw i starostw.** Obecnie przepisy te rozesłano do opinji wojewodów, poczem po odpowiedniem opracowaniu przez M. S. W. na podstawie tej opinji, będą skierowane do uzgodnienia ministerstw, podległe którym agendy zespolone są w urzędach wojewódzkich i starościńskich. Po tem uzgodnieniu przepisy te będą ogłoszone jako rozporządzenie i **wejdą w życie od nowego roku 1929.**

Zadaniem tego rozporządzenia jest z jednej strony **ujednostajnienie w ogólnych zarysach dotychczasowej organizacji województw i starostw przez zmniejszenie liczby istniejących dotychczas wydziałów i oddziałów,** a tem samem skoordynowanie pracy w tych urzędach, z drugiej strony zaś przez odpowiednie przegrupowanie czynności w tych urzędach, **łączenie ich na zasadach faktycznego i prawnego związku oraz umożliwienie większej samodzielności** działom ściśle fachowym.

Omawiane rozporządzenie opiera się na zasadach rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1928 roku „O organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej“ (Dziennik Ustaw Nr. 1 poz. 86).

Trudność wyboru zawodu.

UDZIELNIA PORAD.

Często stają rodzice i młodzież wobec trudności wyboru odpowiedniego zawodu. Kto ma takie trudności, niech napisze, załączając znaczek pocztowy, do **Sekretarjatu Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, Podgórna 12 b,** po prospekt **dwuletniego kursu pracy społecznej,** który ma młodzież inteligentną przygotować do szczytnego zawodu pracownika społecznego. Na kursie tym jest jeszcze kilka miejsc wolnych, lecz należy się nań zgłosić jak najspieszniej.

—oo—

Zupełny zastój w akcjach.

Giełda pod znakiem świąt żydowskich.

Na rynku walut tendencja bez zmiany, dolar pryw. 8.88—8.88 i pół, czeki bankowo 8.90¼—8.90¾, Bank Pol. notuje bez zmiany.

Zebranie giełdowe cechował zupełny zastój, jedynie drobnych obrotów dokonano listami zastawnemi Bku Rolnego po kursie utrzymanym. Ruch osłabły ze względu na święta żydowskie.

Notowano: 8 proc. listy zast. Bku Roln. 94 zł.

Ceny zboża w Poznaniu.

Giełda zbożowo-towarowa. 24 września żyto 34.75—35.50, pszenica 39—41, jęczmień 33.50—34.50, jęczm. brow. 35—37, owies 30.75 do 32.25, mąka żytnia 65 proc. 51.25, 70 proc. 49.25, pszenna 65 proc. 61—65, otręby żytnie 25.50—26.50, pszenne 26.50—27.50, groch Victoria 65—70, rzepak zimowy 70—75. Tendencja spokojna.

Radio.

Środa, dn. 26 września 1928.

Kraków. (566). G. 12 Muzyka płyt gramofonowych. 13 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego. 15 Transmisja komunikatów: meteorologiczny i gospodarczy. 17 Audycja dla młodzieży „Bajka“ Glińskiego. 17.25 Odczyt. 18 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy. 19 Rozmaitości. 19.30 „Skrzynka pocztowa“. 19.55 Transmisja komunikatu rolniczego. 20.05 Komunikaty. 20.30 Koncert wieczorny: Muzyka kameralna i pieśni. 22 Transmisja komunikatów z Warszawy.

Warszawa. (1.111). G. 13 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 16.30 Komunikat harcerski. 17 Program dla młodzieży. 17.25 „Skrzynka pocztowa“. 18 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. 19 Rozmaitości. 19.30 Odczyt z działu „Krajoznawstwo“ 19.55 Komunikat rolniczy. 20.05 Nadprogram, komunikaty. 20.30 Koncert kameralny. 22 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05 Komunikaty PAT. 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

Poznań. (348.8). G. 13 Sygnał czasu. Koncert gramofonowy. 14 Notowania giełdy pien. i zboż.-tow. 14.15 Komunikaty PAT-a. 17.05 Pogadanka francuska. 17.30 Audycja dla dzieci. 18 Koncert popołudniowy. 19 „Silva rerum“. 19.30 Odczyt. 19.55 Komunikaty gospodarcze. 20.15 II. Akademja duńska z okazji święta narodowego Danji.

Katowice. (422). G. 16.40 Komunikaty Polskiego Związku Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. 17 Transm. z Krakowa. 17.25 Odczyt. 18 Koncert popularny. 19 Rozmaitości. 19.20 Komunikaty. 19.30 Odczyt. 19.55 Komunikat rolniczy. 20.05 Odczyt. 20.30 Transm. koncertu kameralnego. 22 Sygnał czasu, oraz komunikaty: lotn.-meteorolog., PAT. i sportowy.

—oo—

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Rokowania polsko-niemieckie w Warszawie.

Warszawa 24/9. (Telef. wł.). Dnia 24 b. m. powrócił do Warszawy minister Hermes, przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską i odbył z przewodniczącym delegacji polskiej prof. Twardowskim dłuższą konferencję. Dnia 24 b. m. obradowała komisja weterynaryjna. Komisja ta zajmuje się ustaleniem techniki i hygjeny weterynaryjnej.

KONFERENCJA KUPCÓW POLSKICH Z NIEMIECKIMI.

Warszawa. (AW) W połowie października br. odbędzie się konferencjpa przedstawicieli kupiectwa polskiego z reprezentantami wielkiego handlu niemieckiego. Rokowania te toczyć się będą w siedzibie Izby przemysłowo-handlowej we Wrocławiu i będą miały na celu omówienie wzajemnej wymiany handlowej oraz zacieśnienia stosunków gospodarczych.

Fabryki łódzkie już pracują.

Łódź 24/9. (PAT) W dniu dzisiejszym we wszystkich fabrykach od samego rana podjęta została praca. Tem samem strajk, który wybuchł na tle nowych regulaminów i tabeli kar, uważać należy za całkowicie zakończony. Co do zamiaru akcji podwyżkowej płac, to termin wypowiedzenia dotychczasowych warunków upływa z dniem 1 października i dopiero po tym terminie rozpoczęte będą pertraktacje w sprawie nowych warunków.

Katastrofa kolejowa w Kutnie.

TYLKO 1 RANNY.

Warszawa, 24 września. (Telef. wł.) Wczoraj wieczór wydarzyła się katastrofa kolejowa na stacji Kutno, która na długo wprowadziła zamęt w normalnym i ożywionym ruchu panującym na tej linji. O godzinie 7.45 wieczór pociąg osobowy jadący od strony stacji Zychlin wpadł na 5 wagonów towarowych. Siła uderzenia była potężna. W jednej chwili z wagonów tych pozostały tylko połamane deski i pogięte sztaby żelazne. Lokomotywa i dwa wagony pociągu osobowego zostały rozbite i wykolejone. Oba tory zostały zatarasowane szczątkami wagonów. Z pasażerów na szczęście nikt nie ucierpiał. Ze służby kolejowej ranny tylko jeden nadkonduktor. Na miejsce katastrofy przybyło pogotowie kolejowe, które zabrało się do usuwania szczątków wagonów z toru. Do dnia dzisiejszego do godziny 7 rano ruch na tej linji odbywał się z przesiadaniem, lub pociągi kierowano inną drogą. Do Kutna zjechała specjalna komisja śledcza.

Materjał wybuchowy na torze kolejowym

NIEDOSZŁY ZAMACH POD LWOWEM.

Warszawa 24/9. (Telef. wł.). Dnia 23 b. m. o północy doniesiono ze stacji kolejowej Skniłów, że między stacjami Stawczany a Obroszynem rozkopano tor kolejowy na szerokości oko ło 2 m i podłożono materjał wybuchowy. Do wykonania zamachu jednak nie doszło dzięki czujności robotnika kolejowego, który zauważył dwie nieznane osoby na torze, przybliżył się z zaświeconą latarką i sprawców spłoszył. Sprawcy oddali kilka strzałów w kierunku robotnika i schronili się do lasu. Robotnik powiadomił służbę stacyjną, która usunęła materjał wybuchowy i przeszkodę w komunikacji kolejowej. Śledztwo w toku.

—oOo—

O kontrolę młynów i piekarń.

Narady w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Warszawa, 24 września. (Telef. wł.) Dnia 22 bm. w Ministerstwie spraw wewnętrznych w wydziale aprowizacyjnym odbywały się narady z czynnikami zawodowemi w aktualnej sprawie ustalenia zasad kontroli przemiału zboża w związku z obowiązującemi w tej mierze przepisami. Ustalono, że dla bardziej dokładnego wykonania tej kontroli młynów, piekarń i składów mąki uczestniczyć w niej będą oprócz przedstawicieli władz administracyjnych rzeczoznawcy w dziedzinie młynarstwa z pośród fachowców o wyższem wykształceniu teoretycznem i dużem doświadczeniu praktycznem.

Marsz. Foch o wojnie polskiej w r. 1920

Marszałek Francji, Anglji i Polski Ferdynand Foch zaopatrzył francuskie wydanie dzieła gen. Sikorskiego „Nad Wisłą i Wkrą“ przedmową, z której za „Szańcem“ (Nr. 19) cytujemy kilka ustępów:

„...W lecie 1920 roku, republika moskiewska, będąca ciągle w stanie wrzenia rewolucyjnego, podejmuje próbę zniszczenia Polski. 2 lipca naczelny wódz sił sowieckich, skoncentrowanych za rzeką Autą, zwraca się do nich w swej odezwie w słowach następujących: „Na Zachodzie ważą się losy wszechświatowej rewolucji, po trupie Polski wiedzie droga do ogólnego wszechświatowego pożaru... Na Wilno, Mińsk i Warszawę — marsz!“

Sześć armij i dwa duże korpusy kawalerji, całość dobrze uzbrojona, oto siły, które on rzuci do natarcia.

W jaki dramat rozwinie się to spotkanie mocarstwa rosyjskiego, o bogatych zasobach i dawnej organizacji, z Polską zaskoczoną w dobie zmartwychwstania? To właśnie przedstawia nam, z punktu widzenia wojskowego, praca generała Sikorskiego.

Stwierdzić trzeba przedewszystkiem, że chociaż zjednoczenie trzech dzielnic, tworzących Polskę, dopiero co się dokonało, wszędzie góruje poczucie jedności i ten sam duch narodowy. Polska odbudowana jest narodem i to narodem w pełni sił żywotnych, o starej kulturze i hartownym patrjotyźmie.

W dniach próby siły jej odzyskają całą potęgę. Pomimo braków bez liku, mimo decyzyj i improwizacyj nieraz ryzykownych, dusza Polski, ożywiająca wszystkie jej dzieci, wyolbrzymi wodzów i żołnierzy i odniesie zwycięstwo.

W początkach lipca dywizje polskie, szeroko rozstawione i jednostajnie rozdrobnione na ogromnej przestrzeni granicy rosyjskiej, tem samem nie są zdolne do poważnego natarcia, a w braku odwodów na tyłach do skutecznej obrony. Zresztą rozległość przestrzeni i brak komunikacji wystarczają, by ją uważać za niewykonalną.

Pod uderzeniami rosyjskiemi, wychodzącemi z nad Dźwiny poprzez Niemen, front polski pada, i natarcie nieprzyjacielskie, potężnie pchnięte, posuwa się ze stałem przyśpieszeniem.

Przez miesiąc cały nic nie powstrzyma zwycięzców, ani częściowe zwroty zaczepne, niedostatecznie przez Polaków przygotowane, ani noty do nich skierowane ze Spa w dniach 11 i 18 lipca.

Jakby na skrzydłach niesione, a w każdym razie unoszone rewolucyjnem rozmamętnieniem, armje sowieckie posuwają się naprzód. 4-ta armja przebywa w ciągu pięciu tygodni 650 kilometrów (od Auty do Ciechanowa).

W obliczu tego groźnego najazdu, oraz nieuniknionego zamieszania, wypływającego z zaskoczenia i odwrotu, polskie Naczelne Dowództwo nakazuje swym wojskom stopniowe cofanie się na różne linje. Na żadnej z nich niepodobna na czas zorganizować oporu, wobec czego odwrót trwa dalej. Przeciąga się on wkrótce na 600 km. na północy i 400 km. na południe“.

W dalszym ciągu marsz. Foch pisze o przysłaniu przez Francję misji z gen. Weygandem na czele i przedstawia przygotowania polskie do ofenzywy. — Uwagi jego o bitwie pod Warszawą podamy jutro.

—oOo—

Budżet Ligi Narodów wynosi 27 milj. franków.

Genewa 24/9. (PAT) Po ostatecznem ustaleniu budżetu sekretarjatu Ligi Międzynarodowego Biura pracy, oraz stałego Trybunału sprawiedliwości międzynarodowej, ogólny budżet Ligi Narodów wynosi 27 milj. fr. szw. Przewidziany był budżet w wysokości 26.800.000 fr. szw. Komisja budżetowa postanowiła wprowadzić w życie od stycznia 1929 r. zmiany w sposobie dokonywania wyboru członków komisji kontrolnej — wybór przez Zgromadzenie, zamiast wyboru przez Radę.

WCIĄŻ SIĘ TOCZĄ PRACE NAD ROZBROJENIEM.

Genewa 24/9. (PAT) Komisja rozbrojeniowa Zgromadzenia Ligi Narodów przyjęła sprawozdanie Benesza o pracach przygotowawczych do konferencji rozbrojeniowej. Węgierski delegat zastrzegł sobie prawo wyjaśnień na plenum posiedzenia Zgromadzenia, powodów wstrzymania się Węgier od głosu.

Genewa 24/9. (PAT) Połączone komisje prawnicza i rozbrojeniowa obradowały w dalszym ciągu nad sprawami układu o pokojowem załatwianiu zatargów międzynarodowych. Układ ten ma być również zaproponowany państwom, nie należącym do Ligi Narodów. W tym wypadku Liga Narodów będzie miała prawo mianować członków komisji pojednawczej lub rozjemczej tylko wtedy, gdy zainteresowane strony zażądają tego wyraźnie.

Włosko-grecki traktat przyjaźni podpisany.

SERDECZNE PRZYJĘCIE VENIZELOSA W RZYMIE.

Rzym. (PAT). W niedzielę o godz. 11.30 przybył do pałacu Chigi Venizelos i był przyjęty przez Mussoliniego. Podczas rozmowy pomiędzy mężami stanu, trwającej około godziny, omówione zostały najważniejsze kwestje interesujące Włochy i Grecję, przyczem stwierdzono, że przyjaźń włosko-grecka stanowi ważny czynnik dla zachowania równowagi pokojowej. Po konferencji Venizelos i Mussolini podpisali traktat przyjaźni, oraz w sprawie postępowania pojednawczego i rozstrzygania sporów na drodze sądowej.

Rzym 24/9 (PAT). Venizelos został zaproszony przez króla, który go przyjmie we wtorek w Zamku Sanrossoro koło Pizy.

MUSSOLINI WYDAŁ BANKIET.

Rzym 24/9. (PAT) Mussolini wydał uroczysty bankiet na cześć Venizelosa. Wzięli w nim udział przewodniczący parlamentu, ministrowie i szereg wyższych urzędników. Mussolini wygłosił toast, na który odpowiedział Venizelos.

ZADOWOLENIE PRASY GRECKIEJ.

Wiedeń 24/9. (PAT) Dzienniki tutejsze donoszą z Aten: Prasa grecka wyraża zadowolenie z powodu zawarcia paktu grecko-włoskiego. Jest on dowodem zaufania, które panuje obecnie między obu narodami.

„Edinost“ rozwiązana.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prefekt Trjestu rozwiązał wielkie stowarzyszenie liberalnych Słoweńców „Edinost“. Kilka dni przedtem zamknął dziennik pod tym samym tytułem, wychodzący w Trjeście. W ten sposób działalność polityczna Słoweńców we Włoszech została niemal zupełnie unieműożliwiona.

—oOo—

Spór o optantów węgierskich

będzie może załatwiony kompromisowo.

Wiedeń 24/9. (PAT) Dzienniki donoszą z Budapesztu: Pośrednicy węgiersko-rumuńscy w kwestji optantów zbiorą się w październiku, ażeby w myśl uchwały Ligi Narodów doprowadzić do kompromisowego załatwienia sprawy. Jako miejsce rokowań będzie prawdopodobnie obrane jedno z miast austrjackich. W Genewie odbyła się już w sobotę tymczasowa wymiana zdań między bar. Szterenyi a posłem rumuńskim w Berlinie Comenem, co do terminu i miejsca rokowań.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW NA ŁOTWIE.

Ryga, 24 września. (PAT) W ostatnich dniach policja polityczna zlikwidowała centralną organizację komunistyczną „Wolmarz“, która unieruchomiona przed dwoma laty, wznowiła później swoją akcję. W związku z tem aresztowano 15 osób.

NASI SOJUSZNICY TEŻ MARZNĄ.

Warszawa, 24 9. (Tel. wł.) Donoszą z Paryża: Ubiegłej nocy w okolicach Paryża zauważono pierwszy szron. Wczoraj w mieście termometr wskazywał 4 stopnie ciepła, natomiast w Strassburgu zero.

Konwent Loży W. Wschodu w Paryżu.

250 LÓŻ FRANCUSKICH I ZAGRANICZNYCH BYŁO REPREZENTOWANYCH.

Warszawa. 24/9. (Telef. wł.). W ciągu ub. tygodnia zasiadał w Paryżu konwent Loży Wielkiego Wschodu z udziałem wielu wybitnych polityków i zagranicznych osobistości. Konwent obradował głównie nad sprawami rozbrojenia i pokoju. Przeszło 250 lóż francuskich i zagranicznych było reprezentowanych na kongresie. Jednocześnie otwarto w Clermont-Ferand 37 kongres doroczny federacji wolnomyślicieli francuskich. Na porządku dziennym znajduje się także sprawa rozbrojenia i pokoju obok naturalnie wiecznej walki przeciwko t. zw. „czarnej inwazji“, czyli „klerykalizmowi“, a raczej katolicyzmowi.

—oOo—

Międzynarodowy kongres budownictwa w Wiedniu.

Wiedeń. (AW.) Dziś przed południem odbyło się w wielkiej sali Burgu uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu budownictwa mostowego i naziemnego. Zgromadzonych powitał najprzód przewodniczący kongresu profesor politechniki wiedeńskiej dr. Hartmann, poczem minister handlu dr. Schürff imieniem rządu austrjackiego.

Na dzisiejszem posiedzeniu wygłosił pierwszy odczyt przewodniczący kongresu prof. Hartmann na temat celów i znaczenia budownictwa mostowego. Mowa ta była apoteozą współczesnej techniki.

Wystawa w Bernie mor. przedłużona.

Zarząd wystawy w Bernie Morawskiem komunikuje, że wystawa ta przedłużona została o dalsze dwa tygodnie, tj. do dnia 14 października b. r. Komitet wystawowy zwrócił się z prośbą do czechosłowackiego ministerjum komunikacji o udzielenie 50 proc. zniżki kolejowej dla uczestników wystawy w czasie od 1 do 14 października br.

300-lecie „Akademji Bialskiej“.

Biała. (Tel. wł.) Na niedzielny obchód 300-lecia gimnazjum w Białej Podlaskiej zjechali liczni goście z biskupem ks. Przeździeckim i reprezentantem Ministerstwa oświaty Zagórowskim na czele. Po solennem nabożeństwie odbyło się odsłonięcie tablicy wprawionej w gmach szkoły ku czci jej założyciela ks. Krzysztofa Wiśkiego, który ją w roku 1628 otworzył. Następnie goście i przybyli na zjazd byli wychowankowie szkoły udali się do gmachu szkolnego, gdzie odsłonięto pomnik J. I. Kraszewskiego, ucznia tej szkoły.

Podczas akademji referaty wygłosili pp.: H. Kisielewski o „stosunkach w gimnazjum bialskiem do roku 1863“, prof. Tołłoczko o „stosunkach w gimnazjum bialskiem w czasach Apchinawskich“, Dr Łapiński o „strajku w szkole w roku 1902“ oraz Dr Wroczyński o „walce o polską naukę w szkole bialskiej w roku 1905“.

—o—

Nowy komisarjat graniczny.

Dnia 1 października b. r. zostanie utworzony komisarjat straży granicznej w Zakopanem. Komisarjatowi temu będą podlegały wszystkie placówki straży granicznej na granicy polsko-czechosłowackiej w obrębie Tatr.

W TATRACH PADA ŚNIEG.

Komunikat Pol. Związku Turystycznego o stanie pogody w Zakopanem: stan obecny: pochmurno, pada deszcz, mglisto, w górach śnieg, w Zakopanem 5 st. ciepła, w Morskiem Oku 1 st. — Prognoza na jutro: w górach zamglone, zachmurzenie duże, chłodno, wiatry słabe północno-zachodnie.

JADOWITE ŻMIJE NA POMORZU.

Warszawa. 24.9. (tel. wł.). W powiecie działdowskim na Pomorzu w okolicach Koszelewek pojawiło się mnóstwo żmij jadowitych, które stały się istną plagą mieszkańców. Poszukiwacze grzybów w okolicznych lasach ulegają pokąsaniu tak silnemu, że zdarzają się wypadki śmiertelne. Również i bydło stało się ofiarą żmij tak, iż wiele sztuk pada. Długość żmij niejednokrotnie dochodzi do 1 m.

—oOo—

GERMAINE BEAUMONT.

Podane śniadanie!

— Feliksie, nie widzisz nikogo? — zapytała pani Plantiron.

Feliks Plantiron po raz dwudziesty z rzędu wychylił swój korpulentny tułów przez okno i odpowiedział:

— Widzę tylko kurz na drodze i blask słońca...

— A ja widzę, że jesteś idjotą — krzyknęła jego żona. — Mogłam była domyśleć się tego, gdy wychodziłam za ciebie zamąż. No bo pomyśleć tylko! Tego samego dnia godzisz nowego służącego i zapraszasz na śniadanie tego młodego La Gourgandaye!

— Właśnie koteczku... Walery usłuży do stołu panu La Gourgandaye...

— Tylko, że właśnie Walery do tej pory się nie zjawił i La Gourgandaye został się nam na karku! Chłopiec, który byłby tak świetnym mężem dla naszej Eleonory! Cóż on sobie o nas pomyśli? Czy zdajesz sobie z tego sprawę? Myślisz, że to tak łatwo wydać w tej zakazanej dziurze Eleonorę zamąż! Stokroć lepiej było zostać nam w Paryżu... Gdybym przynajmniej olśnić mogła La Gourgandaye'a śniadaniem, stylowo podanem!

— Nie bój się już... Oto właśnie Walery nadjeżdża — oświadczył triumfalnie Feliks Plantiron.

Istotnie, na końcu drogi, prowadzącej do dworu, ukazał się chłopski wózek, w którym siedział jakiś szczupły blondynek o spiczastym nosie.

— Eleonoro — zawołała pani Plantiron. — Nowy służący przyjechał. Ponieważ jesteś już gotowa, więc objaśnij go, co ma robić. Ja pójdę się ubrać. Pan La Gourgandaye będzie tu za pół godziny... Ten nowy służący nie robi wrażenia, jakoby wynalazł proch. Nic dziwnego; twój ojciec go wybrał...

— Wybrałem go listownie...

— Kto się o to pyta Feliksie?

Pan Plantiron wymknął się chyłkiem, a małżonka jego poszła się ubierać. Gdy więc nowoprzybyły zjawił się na ganku, wyszła na jego spotkanie Eleonora.

— Ach, to wy Walery... Nie można powiedzieć, abyście byli punktualni. Ładny mi porządek. Jeżeli w porządnem biurze w ten sposób traktują...

— Alcż...

— Proszę mi nie przerywać! Nie mamy czasu do stracenia. Mój narzeczony a raczej młody człowiek, który będzie moim narzeczonym, przyjedzie tu za chwlę. Uważajcie Walery, aby nie zrobić jakiego głupstwa. Podobno przychodzicie do nas z dobrego domu... Przekonamy się co umiecie... Mam nadzieję, że przy podawaniu do stołu wyglądacie sprytniej, niż teraz.

— Nie wiem, czy pani...

— Nie gadajcie niepotrzebnych rzeczy...

— Nie wiem, czy pani zdaje sobie sprawę...

— Tak, tak. Wiem, o czem chcecie mówić. Ja już wam wszystko pokażę. Grunt, aby śniadanie było przyzwoicie podane. Ten pan La Gourgandaye to podobno kretyn dobrze wychowany. Chodzi o to, aby mu zaimponować. Pójdźcie ze mną do kuchni, Walery.

Walery udał się za Eleonorą do kuchni. Tu mu podano fartuch i przedstawiono kucharce, która spojrzawszy na niego, splunęła na ziemię i mruknęła:

— Jeżeli takich zdechlaków biorą do wojska, dziwię się, że wygraliśmy wojnę.

— Zachowajcie uwagi przy sobie — rzekła Eleonora — i objaśnijcie służbę Waleremu. Pan La Gourgandaye zaraz przyjdzie. Pójdę przypudrować się trochę.

Gdy tylko odeszła, kucharka zwierzyła się Waleremu, że panienka jest małpą, pani żmiją, a pan osłem.

Tymczasem jednak Walery objął swe obowiązki i nakrył do stołu. A nakrył w ten sposób, że na środku umieścił wszystkie talerze, kieliszki, noże i widelce. Przedmioty te artystycznie uwieńczył girlandą kwiatów, a następnie w bardzo pomysłowy sposób, otoczył to wszystko alejami ze soli, pieprzu i szczypiórku. W sam środek wetknął miotełkę z piór.

Gdy o godzinie pierwszej, Eleonora weszła do stołowego pokoju, aby rzucić ostatnie spojrzenie, jeknęła głośno:

— Mamo! Papo!

Rodzice przybiegli natychmiast i o mało nie zemdleli. Na dobitkę w tej chwili odezwał się turkot motoru automobilowego.

— To pan La Gourgandaye. Djabli nadali w takiej chwili.

Walery, który z respektem przysłuchiwał się tej rozmowie, wyjrzał przez okno:

— Nie, to nie moja maszyna — powiedział spokojnie.

— Bandyta, anarchista, bolszewik, komunista, włamywacz, Landru — krzyczała pani Plantiron. — I taki to ma swój automobil...

— Dlatego też mam zaszczyt oddać pani fartuch — oświadczył Walery.

— Zepsułeś marjaż mojej córce i myślisz, ze to ci tak ujdzie na sucho — krzyknęła pani Plantiron.

— Och, marjaż zepsuł się już z tą chwilą, gdy spotkałem pannę Eleonorę na ganku. Powiedziano mi wprawdzie, że panna Eleonora nie jest zbyt słodka, lecz to, co sam zauważyłem... Nie, doprawdy, pani pozwoli, że zostanę narazie jeszcze kawalerem.

— To warjat — rzekła pani Plantiron.

— Nie jestem warjatem... Jestem tylko panem La Gourgandaye — rzekł słodko młody człowiek. — Właśnie jechałem do państwa, gdy po drodze miałem mały wypadeczek samochodowy... Nie chcąc się spóźnić, przesiadłem się na chłopski wóz, którym tu przyjechałem...

— No, a Walery? — jąkała się pani Plantiron.

— Ach, zapomniałem... Właśnie listonosz przyniósł telegram. To musi być od niego.

Istotnie, depesza była od Walentego, który donosił, że się rozmyślił i nie chce na wieś przyjechać.

— To straszne — jęknęła Eleonora.

— Zupełnie nie — odpowiedział pan La Gourgasdaye. — To jedynie Opatrzność nademną czuwała...

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnja „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.